Nr. 68 — We Lwowie — Środa 9 Marca 1898. — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	—
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej*: ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Citorowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangerg. 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeil 11 i Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler; G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Raichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Odręczne pismo cesarskie.

Wiedeń d. 8 marca.

Dzisiejsza urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza pisma odręczne cesarskie do ministrów ustępujących i do nowo mianowanych.

Pismo cesarskie do ustępującego hr. Gautscha opiewa:

Kochany baronie Gautsch. Ponieważ z dniem dzisiejszym zamianowałem nowe ministerstwo dla królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa, przeto uwalniam pana z przyczyn mi przedłożonych, z urzędu mojego prezydenta ministrów i równocześnie od sprawowanych obowiązków ministra spraw wewnętrznych, a zarazem przesyłam też panu pisma moje uwalniające resztę ministrów od dalszego zarządzania. Wśród bardzo trudnych okoliczności, z patryotycznem oddaniem i wiernością spełniając moje zlecenia, przez niestrudzone wypełnianie obowiązków zasłużyłeś się pan dla korony i państwa, za co wyrażam panu podziękowanie i ze względu na znakomite zasługi, które pan położyłeś w ciągu urzędowania za dwóch poprzednich ministerstw, wyrażam panu niniejszem pełne uznanie i zapewniam go o mojem zaufaniu, w dowód czego udzielam panu zewnętrzne odznaczenie brylanty do udzielonego panu 28 kwietnia 1892 wielkiego krzyża Leopolda. Zarazem zastrzegam sobie użycie pana do dalszej służby.

Wiedeń 7 marca 1898.

Franciszek Józef mp.

Pismo do ministra dla Galicyi brzmi:

Kochany baronie Loebl! Wobec złożonego i niniejszem przyjętego ustąpienia pańskiego z posady mego ministra, wyrażam panu w dowód ponownego uznania pańskich prac, wypełnianych z poczuciem obowiązku, moje podziękowanie i pełne uznanie.

Wiedeń 7 marca 1898.

Franciszek Józef mp.
Gautsch mp.

Ustępującym ministrom Boehmowi (skarbu), Latourowi (oświaty) i Koerberowi (handlu) nadał cesarz w uznaniu ich zasług ordery żelaznej korony I klasy i zastrzegł sobie prawo użycia ich do dalszej służby.

Pismo odręczne cesarskie do hr. Thuna, **mianujące nowy gabinet**, opiewa:

Kochany hr. Thun! Przychylając się do pańskich wniosków powierzam panu kierownictwo mego ministerstwa spraw wewnętrznych i mianuję zbrojmistrza Zenona hr. Welsersheimba ponownie moim ministrem obrony krajowej, tajnego radcę dr. Henryka Witteka ponownie ministrem kolei, dr. Ignacego Rubera ponownie ministrem sprawiedliwości, hr. Artura Bylandt-Rheidta ministrem oświaty, nmarszałka kraj. w mojem arcyksięstwie Austryi wyższej Michała br. Kasta moim ministrem rolnictwa, zwyczajnego profesora uniwersytetu dr. Józefa Kaizla ministrem skarbu, radcę sądu krajowego dr. Józefa Maryę Baernreithera ministrem handlu, a Adama Jędrzejowicza moim ministrem.

Wiedeń d. 7 marca 1898.

Franciszek Józef mp.
Thun mp.

Gabinet hr. Thuna.

Wiedeń d. 8 marca.

Każde ze stronnictw, z których hr. Thun ma utworzyć większość parlamentarną dla przeprowadzenia głównych zadań państwa, ma jednego ze swych reprezentantów w łonie nowo powstałego gabinetu. A więc większą własność czeską reprezentuje sam prezydent ministrów, a zarazem minister spraw wewnętrznych hr. Thun; młodoczechów dr. Kaizl, jako minister skarbu; niemiecką wiernokonstytucyjną wielką własność jeden z głównych jej przewódców dr. Baernreither, jako minister handlu; niemieckie stronnictwo katolicko-ludowe hr. Kast, jako minister rolnictwa, a wreszcie Koło polskie jako minister dla Galicyi Jędrzejowicz. Wszystkie stronnictwa te mają ministrów resortowych — tylko jedno Koło polskie ograniczone zostało do ministra bez teki. Reszta ministrów nowego gabinetu hr. Thuna są to ministrowie-urzędnicy poprzedniego gabinetu z tą odmianą, iż gdy hr. Kast objął tekę ministra rolnictwa, dzierżoną za Gautscha przez Bylandt-Rheidta, ten zmienił w gabinecie hr. Thuna jedynie fotel i zasiadł na fotelu ministra wyznań i oświaty.

Co do *curiculum vitae* nowych ministrów to są do zaznaczenia następujące szczegóły:

P. Adam Jędrzejowicz był dotychczas wice-prezesem Koła polskiego a niespodziewana nominacya jego tłumaczy się tem, iż p. Jaworski odmówił przyjęcia ministerstwa dla Galicyi, podporządkowując swój interes osobisty interesowi Koła polskiego, które nie chciało, aby komitet wykonawczy większości parlamentarnej, którego prezesem jest p. Jaworski, musiał innego przewodniczącego wybierać a zarazem Koło polskie byłoby utraciło swego dotychczasowego, wypróbowanego, znakomitego przewódzcę.

Dr. Józef Marya Bärnreither, liczący lat 53, jest jednym z najbardziej wpływowych członków stronnictwa wiernokonstytucyjnego wielkiej własności. Za młodu poświęcił się służbie sądowej, a gdy w r. 1885 został wybrany do parlamentu z kuryi wielkiej własności okręgu chebskiego w Czechach, jako majętny właściciel dóbr Lünz i Lust w Czechach, porzucił służbę rządową i oddał się wyłącznie polityce i pracom naukowym na polu ekonomicznem i handlowo politycznem.

Obok dr. Bärnreithera — co *Bohemia* jeszcze wczoraj twierdziła, że na seryo takiej wiadomości brać nie można — zasiądzie jako minister skarbu dr. Józef Kaizl, gorący patryota czeski, człowiek młody, bo liczący dopiero lat 44. Jest on zwyczajnym profesorem ekonomii politycznej na czeskim uniwersytecie w Pradze i autorem wielu dzieł naukowych.

Homo novus w polityce, bo dotychczas mało bardzo co o nim słyszano — to br. Michał Kast, reprezentant niemieckiego, katolickiego stronnictwa ludowego, marszałek krajowy Wyższej Austryi, nie należący do składu parlamentu austryackiego.

Czego hr. Thun chce i jaki kierunek będzie jego polityki określa pokrótce interview jednego z redaktorów *Neue fr. Presse* z ministrem który zasiadał w gabinecie hr. Gautscha a który pozostał w ministerstwie hr. Thuna. Minister ów, którego nazwiska *N. fr. Presse* nie wymienia, miał na odnośne zapytanie redaktora odpowiedzieć:

„Sądzę, że polityka hr. Thuna będzie łagodną i pojednawczą, w każdym razie gwałtownych zmian po nim spodziewać się nie ma powodu. Nowy gabinet będzie miał cechę koalicyjną, a raczej będzie to ministerstwo koncentracyi. Inny rząd zresztą nie byłby dziś w Austryi możliwy, jest to jedyna forma, w której wyobrazić sobie można obecnie rząd parlamentarny w Przedlitawii. Utworzono więc nowy gabinet koncentracyjny, w którym reprezentanci najpoważniejszych grup parlamentarnych zasiadać będą obok wybitnych przedstawicieli świata urzędniczego. Niemcy i Czesi razem. W ten sposób spodziewać się można spokojnego współdziałania.

„Zresztą chcemy przywrócić spokój polityczny już choćby dlatego, że zbliża się jubileusz cesarza. Do tego terminu musimy mieć stosunki uspokojone. Nie chcemy jubileuszu cesarskiego święcić rewolucyą — a zapewniam pana, że ostatnimi czasy bywały chwile, dające wcale nie daleką zapowiedź rewolucyi. Kroki gwałtowne, zmiana konstytucyi, zamach stanu, wszystko to są rzeczy, których się strzeżemy. Tych hr. Thuna obawiać się nie potrzeba".

Nasz sprawozdawca parlamentarny telefonuje nam dziś w południe:

Wiedeń d. 8 marca.

Gabinet hr. Thuna nie może się nikomu nadzwyczajnie podobać ale też i trudno przeciw niemu podnieść ważniejszych zarzutów. Na razie liczyć on może co do poparcia w kwestyi przywrócenia parlamentowi prawidłowego funkcyonowania i przeprowadzenia ugody austro-węgierskiej na: dotychczasową większość parlamentarną w połączeniu z wiernokonstytucyjną niemiecką własnością a zapewniają, że także tak zwana grupa Mauthnera, nosząca nazwę wolnomyślnego niemieckiego zjednoczenia popiera gabinet hr Thuna. Ta grupa stoi najbliżej *Neue freie Presse* — a chodzi jej o przeprowadzenie ugody z Węgrami ze względów czysto materyalnych, gdy dotychczasowa niepewność co do losów ugody cłowo-handlowej, najfatalniejszy wywiera wpływ na interesa handlowe i przemysłowe.

Tak złożona większość dla ugody z Węgrami — o co na razie głównie chodzi — wynosi 250 do 260 głosów. Ale właśnie dlatego, iż tylko ta specyalna sprawa — co prawda pierwszorzędnego znaczenia, stanowi łącznik pomiędzy rozmaitymi żywiołami, które mają stanowić większość i są reprezentowane w gabinecie hr. Thuna, — gabinet ten ma na razie charakter tylko tymczasowego. Dopiero przebieg zbliżającej się kampanii parlamentarnej wykaże organiczną wytrzymałość tej kombinacyi i stosownie do tego następnie gabinet hr. Thuna ulegnie zmianie lub tylko się uzupełni.

To tłómaczy, dlaczego na kilku fotelach ministeryalnych pozostawiono ministrów-urzędników, których każdego czasu, wedle potrzeby, można zastąpić osobistościami, odgrywającemi rolę w życiu politycznem.

W kraju naszym prawdopodobnie uderzy wszystkich, iż z Polaków tylko jeden p. Jędrzejowicz i to jako minister bez teki zasiadł w gabinecie hr. Thuna. Jako wyjaśnienie tego służyć może to, iż z powodu niepewności, czy tak złożona większość parlamentarna dla sprawy ugody austro-węgierskiej — będzie mogła i w przyszłości funkcyonować, postanowiono, aby każdy z klubów w skład jej wchodzących miał przedstawiciela swojego, ale równo tylko po jednym, poniekąd jako zakładnika we wspólnej akcyi.

P. Biliński i hr. Piniński, którym ofiarowywano teki w ministerstwie hr. Thuna, woleli też zachować się w rezerwie, aby zbytecznie nie narażać Koła polskiego na odpowiedzialność za rozpoczynającą się wielką próbę polityczną. Gdyby więcej Polaków, niż jeden jako minister dla Galicyi, wszedł było do gabinetu hr. Thuna, to znowu mogło się było zwalić na Koło polskie całe mnóstwo zawistnych rekryminacyj z lewicy niemieckiej, całkiem niepotrzebnie, bez żadnego pożytku.

Co do p. Jaworskiego, to w ostatniej dopiero chwili uwielbiający go towarzysze odradzali mu pójścia w spokojne zacisze przy Schillerplatzu. A odradzili mu, bo w kampanii tak niezmiernie trudnej, przed jaką teraz stoimy, zmiana osoby prezesa Koła polskiego i przewódzcy połączonych klubów prawicy, które to ostatnie stanowisko, musiałoby przejść na kogo innego — nie wiadomo kogo — mogłaby być niebezpieczną.

Intrygi.

O przebiegu najnowszego przesilenia ministeryalnego otrzymujemy następujące sprawozdanie z dobrego źródła:

Wiedeń d. 7 marca.

Dokonana teraz zmiana polityczna we Wiedniu jest naturalnym wynikiem wypadków w sejmach krajowych, zaś zbliżający się szybko termin załatwienia ugody z Węgrami przyspieszył tylko upadek Gautscha o kilkanaście dni.

Adresy do tronu sejmów największych krajów koronnych, i w ogólności rozprawy nad obecnem położeniem politycznem, we wszystkich sejmach krajowych przeprowadzone, wykazały jasno i niewątpliwie, iż te żywioły, które wchodzą w skład autonomicznej większości parlamentarnej we Wiedniu, stanowią istotnie silną większość w państwie, że stoją one niewzruszenie przy zasadach, zawartych w niedoszłym zeszłorocznym adresie Izby poselskiej, i że solidarność ich nie jest tylko formalną, lecz łączy je silnym węzłem organicznym nie tylko w klubach w Radzie państwa, ale że ich solidarność rozciąga się na sejmy i sięga korzeniami swoimi aż w milionowe masy światlejszych wyborców. Natomiast rozłożyły rozprawy sejmowe także i opozycyjne stronnictwa lewicy na pierwiastki; wykazały dobitnie, iż rozprzężenie wprowadzone w życie publiczne przez obstrukcyę w reichsracie, dodaje tylko siły i otuchy żywiołom anarchicznym we wszystkich krajach koronnych, wysuwa na bohaterów dnia rozmaitych awanturników, niebezpiecznych dla spokoju publicznego w poszczególnych krajach, a szukających oparcia i pomocy u zewnętrznych wrogów całości i potęgi państwa Habsburgów.

Gabinet br. Gautscha, czysto urzędniczy, bezprogramowy i bez powagi żadnej, płynął jak łódź bez steru. Sam kierownik rządu państwowego, nie mający za sobą żadnej przeszłości politycznej, ale tylko przeszłość urzędnika dworaka, próbował na swój sposób, tj. komenażami przebić się przez sytuacyę. Rząd, złożony prawie wyłącznie z biurokratów niemieckich, przedewszystkiem szukał musiał oczu z pokrewnymi sobie żywiołami parlamentarnymi — więc z centralistami. Pozyskanie poparcia *Neue freie Presse* było dla tych panów ideałem.

Więc przygotowano intrygę następującą: ułożono w sekrecie nowe rozporządzenia językowe dla Czech i Moraw, tak usatysfakcyonowane, aby musiały wypędzić Czechów w opozycyę. A ponieważ w takim razie katolicki klub niemiecki w tej sprawie ściśle narodowościowej czeskiej, i zwróconej przeciwko niemieckiemu żywiołowi, nie mógłby naturalnie zachować solidarności z Czechami, więc byłaby tym sposobem prawica rozbitą. Co się zaś tyczy Polaków, spodziewali się autorowie tej intrygi zaszachować Koło polskie wysunięciem przeciwko niemu radykalnych żywiołów ruskich i polskich, wzmocnionych żydami. Tym sposobem chciano z prawego skrzydła lewicy niemieckiej klubu Di Paulego, upokorzonego Koła polskiego, Rusinów rządowych, Słowieńców i Rumunów przejednanych jakiemiś obietnicami, wytworzyć nową koalicyę, pomijającą Czechów. Ażeby zaś Czesi w Radzie państwa nie bardzo hałasowali, miano znów trzymać konserwatystów czeskich i młodoczechów w szachu za pomocą podburzenia przeciwko nim w domu omladinistów. Z tak spreparowanym reichsratem spodziewał się hr. Gautsch przeprowadzić ugodę z Węgrami i rządzić jak długo by się dało.

Jak widzimy — niemiecka biurokracya zawsze jest jednakową w Austryi: zasada *divide et impera* stanowi u niej zawsze szczyt mądrości politycznej. Taką ona bywała za Metternicha, takiemi są i eleganccy epigonowie dzisiejsi tych biurokratów starej szkoły.

Niestety jednak, przeprowadzenie intrygi nie dopisało. Minęły już bowiem owe błogie czasy, kiedy kancelaryjni potentaci rządzili państwem ze swoich biur, nie potrzebując z nikim dzielić się tem, co zamierzali uczynić. Marszałek krajowy czeski, książę Lobkowicz i hr. Thun prosili o posłuchanie u cesarza w ostatnich dniach lutego, jeszcze przed pierwszą adresową w sejmie czeskim i prawdopodobnie zwrócili wówczas uwagę cesarza na możliwe następstwa owych planów, ukutych przez biurokracyę wiedeńską wspólnie z tradycyjnymi sojusznikami biurokracyi — z giełdziarzami, którzy — chociaż nie mają w sobie ani kropli krwi germańskiej, ale za pomocą swoich dzienników wmawiają w świat, iż są lepszymi Niemcami niż Niemcy rodowici.

Gautschowskie rozporządzenia językowe wypadły inaczej niż pierwotnie były projektowane. Ale dla tych, którzy znali dzieje tych rozporządzeń, jasnem było, że hr. Gautsch nie może stanąć przed parlamentem — że większość parlamentu — po prostu nie zechce z nim mówić.

Naturalnie dla kierujących mężów stanu w Budapeszcie nie było to tajemnicą iż rząd hr. Gautscha nie ma w parlamencie żadnego oparcia. Gdy więc przyszło do układów pomiędzy ministeryami obu części monarchii o ostateczną redakcyę przedłożeń do parlamentu w sprawie ugody cłowo-handlowej, zażądał br. Banffy od br. Gautscha gwarancyi, że potrafi sprawę tak rozległą i zawikłaną przeprowadzić w Radzie państwa. Takich gwarancyi — oczywiście nie mógł dać br. Gautsch i to musiało ostatecznie spowodować go do podania się do dymisyi.

Ks. Ferdynand w burgu.

Lwów d. 8 marca.

Od czasu zamordowania Stambułowa, tj. od lipca 1895 r. wstęp do starożytnego burgu cesarskiego we Wiedniu był dla ks. Ferdynanda bułgarskiego zamknięty. Że książę sam nie umaczał rąk w tym ohydnym czynie, który Europę wstrętem przejął, to jużści rzecz pewna, — ale od moralnej odpowiedzialności książę nigdy wywinąć się nie zdoła, bo Stambułow przestrzegany o knującym się zamachu, usilnie prosił o paszport za granicę, aby wyrwać się z zastawianych sieci morderczych, ale paszportu nie otrzymał. Sprawa to była zbyt głośna, aby ks. Ferdynand o niej nie wiedział, — wybawca Bułgaryi z rąk satrapów rosyjskich, twórca jej jako państwa nowożytnego, organizator jej sił zbrojnych i umysłowych, twórca wreszcie tronu ks. Ferdynanda, był zresztą ciężko chory, więc najpospolitsza wdzięczność i ludzkość kazały spełnić prośbę Stambułowa, choćby był tylko pospolitym zarobnikiem. Wnet potem poczęły się konszachty bułgarsko-rosyjskie skończone uznaniem ks. Ferdynanda przez sułtana i mocarstwa jako władcy Bułgaryi, ale oraz ohydnem, nawet na wewnętrznej potrze-

---

4

Dzwon zatopiony

Baśń dramatyczna

Gerharda Hauptmanna.

(Dokończenie.)

Bez wahania chwyta Henryk pierwszy i drugi kubek, by ujrzeć znów przy swoim boku ukochaną rusałkę i upoić się czarem jej natchnienia. Przed śmiercią raz jeszcze wraca ona do niego, chwyta w swe objęcia, i tam, gdzie on widzi nadchodzącą noc — wskazuje mu słońce, a blask ten pod jej natchnieniem i jemu widoczny ozłaca ostatnią chwilę jego życia.

Dramat skończony. W opowiadaniu naszem nie tyle chodziło nam o właściwe podanie treści, ile raczej o interpretacyę myśli autora, ubranych w szatę słów włożonych w usta osób działających. Chodziło nam głównie o to, ażeby idąc za rozwojem dramatycznym sztuki wybrać z niej najważniejsze enuncyacye i przedstawić je w takiem oświetleniu, w jakiem je mniej więcej widzieć i rozumieć należy — dlatego też miasto opowiadać, tak często kazaliśmy mówić autorowi samemu podając wprost wyjątki z jego dzieła.

A teraz słów kilka jeszcze poświęconych głównym postaciom. Tragedyę duszy mistrza ubrał autor w suknię cielesną, to co istnieje w duchu i abstrakcyi odział on w uchwytne kształty personifikacyi, to co żyje tylko w wyobraźni ukazał nam na scenie w postaciach żywych, kazał im mówić i działać. I te oba światy — świat codzienny, rzeczywisty i ten nadprzyrodzony schodzą się tu z sobą, żyją razem, jak gdyby były sobie równe, jak gdyby dały się rzeczywiście razem ze sobą połączyć.

Najgłówniejszą ludzką postacią, a też najgłówniejszą w całej sztuce, około której wszystko się obraca jest mistrz Henryk. Jemu to kazał autor dążyć do ideału postawionego przez Nietzschego — dążyć do nadczłowieczeństwa — wykonać dzieło nadludzkie. Ale jakkolwiek pod wpływem chwilowego podniecenia zdawać się może, że zdoła dokonać czynów nadludzkich, zbyt prędko nadchodzi to rozczarowanie, które pokazuje, że porwał się na dzieło, do jakiego mu sił brak. Jeszcze w trzecim akcie zdaje się Henrykowi, że jest tym nadczłowiekiem, że dokonać dzieła nadludzkiego zdoła, a już tak prędko opadają mu skrzydła. Oto nie zdołał w sobie pokonać człowieka, który według słów Hauptmanna, włożonych w usta filozofa tego nieziemskiego świata wodnika:

...to istota
co tu jedynie z przypadku się miota,
z tego on świata i nie z tego świata
w połowie tutaj, a w drugiej połowie
gdzie on — nikt chyba tego się nie
[dowie...

I znów w piątym akcie widzimy go tym samym bezsilnym zwykłym człowiekiem, jakim wchodził w pierwszym akcie — tęskniący za czemś niedoścignionem, wzdychający, lecz bez zdolności dopięcia tego, czego pożąda.

Jak wspomniałem, stara się Hauptman ucieleśnić to, co istnieje tylko w duchu i abstrakcyi. Tak też ucieleśnił pojęcie poezyi i natchnienie w osobie rusałki, która sama nie wie skąd ją przyniosło, i niewie, gdzie poniesie — tak też ucieleśnił nastrój natury w postaciach kozodoja, wodnika, bogunek i elfów, kreślonych niewątpliwie pod wpływem utworów słynnego malarza Böcklina, który napełnia naturę takiemi istotami, jakie są zmysłowem wcieleniem ducha przyrody, oddają nam rzeczywiście nastrój w jaki nas wprowadzają zjawiska elementarne.

Główni przedstawiciele tego świata — kozodój i wodnik, obaj wrodzy człowiekowi i jego dziełom, obaj czyhają tylko na odpowiednią chwilę, by je popsuć i zniszczyć. Tak tu bezwzględna, brutalna natura kozodoja otwarcie występuje przeciw Henrykowi i dzieła jego przemocą niszczy, — wodnik reprezentuje kierunek więcej arystokratyczny — on zna już uczucia ludzkie, patrzy z krytycyzmem na wypadki i dzieła, ale nie występuje otwarcie jak kozodój, woli walczyć moralnie. On to dręczy mistrza snami, on to we śnie podszeptuje mu do serca niewiarę i zwątpienie.

Symbole, to narzędzia, jakiemi operuje Hauptman w swem dziele. Świat rzeczywisty miesza się wciąż z światem nadprzyrodzonym, rzeczywistość z abstrakcyą i przenośnią, tak, że widz, mimo wyrobionego zmysłu krytycznego, nieraz zdać sobie nie może sprawy, co chciał autor powiedzieć. Co więcej, sami krytycy spierają się wciąż o zrozumienie jednego lub drugiego szczegółu. Dlatego też, by rzecz pojąć, trzeba do niej pewnego przygotowania, wczytania się w nią — do tego też zmierza szkic mój, aby choć w głównych zarysach wyjaśnić myśli przewodnie sztuki i ich znaczenie, tak, jak już to ogólnie dzisiaj przyjęto.

Gdyby zamiarem moim było pisać samodzielne specyalne studyum o „Dzwonie", nie mógłbym nie powiedzieć o wpływach, jakie oddziaływały na genezę „Dzwonu", musiałbym mówić i o „Fauście" Goethego i o Böcklinie i o Nietzschem. Lecz w zamiarze moim nie to leżało — znajdą to ciekawi w bogatej już dziś literaturze Hauptmanowskiej, której wspaniały okaz ma i nasza literatura w znakomitem studyum J. Flacha Gerhart Hauptmann — tam też ciekawych odsyłam, rezerwując sobie głos o tem do mego przyszłego zamierzonego studyum. — Stąd też, gdy postawię sobie pytanie, jaką jest wartość dzieła tego, rozbierać i motywować nie będę, lecz w ocenieniu pójdę od razu za tem, co już krytyka europejska jednozgodnie dawno orzekła, że „Dzwon" jest dziełem niezwykłem, wspaniałem, epokowem. Trudno nie uznać tej wartości, nie poznać się na rzeczywistej piękności dzieła i głębokości myśli, tych wrażeń, jakie wywołuje poetyczny nastrój wielu scen, misterne operowanie kontrastami.

Ale, jakkolwiek z góry uznajemy niepospolitą wartość dzieła, zastanowić się musimy i nad tem, czy rzecz ta również i na scenie podobać się musi?

Tu odpowiedź nasza wypadnie już przecząco; jakkolwiek może i powinna się podobać, bo ma wszelkie dane po temu i zasługuje na to w całej pełni, obserwować możemy, że tak jak u nas, tak i wszędzie, gdzie była wystawianą, zdania krytyków i publiczności były podzielone.

Oto główną przyczyną tego jest, że jakkolwiek cudownym jest ten świat rusałek i duchów, jakkolwiek znakomicie ucieleśnionym w sztuce — to przecież właściwym przedmiotem teatru i sztuki jest świat rzeczywisty. Słuszne wyraził zdanie jeden z krytyków, że czytając „Dzwon" pragnie się go widzieć w teatrze, sądząc, że wtedy wyjaśnia się wszystko ciemne, ucieleśni wszystko mgliste i nieuchwytne, patrząc na scenę, dochodzi się do przekonania że przecież to lepiej w czytaniu wygląda.

Lecz jakiekolwiek nasuwałyby się tu wątpliwości z całą otwartością wyznać należy, że sztuka tego pokroju na pełne powodzenie zasługuje, a powodzenie świadczy pochlebnie o inteligencyi widzów, bo mało która sztuka wymaga tyle przygotowania, by ją z pożytkiem słuchać można.

Szczęśliwa a powołana do tego ręka przyswoiła literaturze naszej „Dzwon zatopiony" — tłómaczenie Jana Kasprowicza nazwać można śmiało mistrzowskiem. Wierne oddanie treści, przepiękny wiersz, oddający wiernie nastrój oryginału, śliczny język, oto zalety tego tłómaczenia. Arcydzieło Hauptmanna otrzymało godną siebie szatę.

Teraz wracamy do tego, co było powodem skreślenia tego szkicu. Dzień 28 lutego zapisać może obecna dyrekcya naszego teatru złotymi głoskami w swoich dziejach; wystawienie dzieła tego zaważy sporo na szali jej zasług.

Z dziełem, które tak trudne do wystawienia, wymaga bowiem niezmiernie dużo nakładu pracy i kosztów, a nie ma z góry zapewnionego powodzenia na scenie (jak to w niektó-

Hafty, jak również wszelkie nowości w przyborach do tychże poleca w wielkim wyborze MIKOŁAJ LUDWIG Lwów, ul. Halicka l. 14.

bie nieopartem sprawosławieniu następcy tronu w pieluszkach, ks. Borysa. Takich dwóch uczynków nie mógł płazem puścić senior i najpoważniejszy z monarchów europejskich. Po uznaniu swego władztwa ks. Ferdynand co prędzej objeżdżał dwory — tylko bramy dworu wiedeńskiego zamknęły się przed nim. A przecie ces. Franciszek Józef był tym właśnie, który najgorcej, najbezinteresowniej opiekował się odrodzeniem Bułgaryi i forytował ks. Ferdynanda...

Wczoraj nareszcie skończyło się tułactwo księcia u bram burgu. Po wielokrotnych konferencyach księcia z hr. Gołuchowskim cesarz przyjął go nareszcie, co stało się w tej formie, że książę pragnął złożyć podziękowanie za serdeczne współczucie, jakie cesarz okazywał zmarłej we Wiedniu matce księcia. Zmiękło też serce sędziwego monarchy, w którego rodzinie właśnie także zaniosło się na katastrofę, i którego Bóg ciężko doświadcza jako monarchę w roku, który wedle jego sług powinien samemi różami bez kolców go opłatać.

A niezawodnie i stosunki zewnętrzne ogromną odegrały rolę w tym wypadku. Ks. Ferdynand miał wraz z małżonką złożyć teraz wizytę carstwu; a wedle pierwotnych zapowiedzi byłby powinien już być w Petersburgu. Przed kilkoma dniami nadeszła jednak wiadomość, że podróż ta się opóźniła z powodu, iż między Bułgaryą a Rosyą niektóre sprawy nie są jeszcze załatwione. Któreby to były sprawy, skoro rząd bułgarski spełnił już nawet życzenie Petersburga co do takzwanych emigrantów bułgarskich, trudno się domyśleć. Zdaje się raczej, że car za warunek przyjęcia w Petersburgu położył księciu, aby się postarał nareszcie o przyjęcie na dworze wiedeńskim. Inaczej przyjęcie księstwa na dworze carskim po zawartym w kwietniu r. z. porozumieniu i „zgodności“ rosyjsko-austryackiej co do spraw bałkańskich, mogło utwierdzić pogłoski, rozszerzone właśnie w prasie rosyjskiej, a nawet w urzędowym *Warszawskim Dniewniku*, o rozchwianiu się tego stosunku.

Otóż właśnie niespełna tydzień temu hr. Kutuzow w *Petersb. Wiedomostiach*, a więc w organie kompetentnym, wręcz wystąpił przeciw owym pogłoskom, pisząc: „Niektóre dzienniki rosyjskie ignorują zarówno fakta polityczne, wpływające na bieg wypadków jako też ducha i kierunek dyplomacyi rosyjskiej. Co do rozwoju i utwierdzenia widocznie pożądanego i dla Rosyi korzystnego zbliżenia i zgodności z Austro-Węgrami, dyplomacya nasza nie zbacza od przepisanej sobie drogi i od celów, które z okazyi osobistego, spotkania się i porozumiewań monarchów Rosyi i Austro-Węgier postanowione zostały. Dotychczas ze strony Austro-Węgier absolutnie nic takiego nie zaszło, coby z tą zgodnością było sprzeczne albo stałość jej wzruszyć mogło... Niepotrzebnie też obruszają się publicyści rosyjscy kandydaturą ks. Jerzego, która dla Rosyi wcale nie jest sprawą żywotną, i nierozważnemi, pozbawionemi wszelkiej podstawy domysłami dyskredytują sukcesa oryentalnej polityki rosyjskiej, jakieśmy szczególnie dzięki naszemu roztropnemu, dobrze obmyślanemu i cennemu zbliżeniu do Austro-Węgier osiągnęli. Podrywać doniosłość i stałość onego mogą tylko ci, którym albo fakta pozytywne zgoła są niewiadome, albo dla których do nieprzebaczenia obojętnem jest uniwersalne mirotwórcze zadanie Rosyi, zadanie zarówno dla Rosyi, i dla niej może jeszcze bardziej szczerze pożądane i dobroczynne, niż dla reszty państw Europy!

Celem tego artykułu było niezawodnie upomnienie dla tych ruchów w krajach bałkańskich, które coraz jawniej występują i na seryo mogły zagrozić pokojowi, gdyby autorowie tych ruchów pozostawali nadal w mniemaniu, że Rosya zerwała swój zawarty przed 11 miesiącami z Austryą układ co do spraw bałkańskich, a polegający na powściąganiu wszelkich zamachów na *status quo* w ziemiach bałkańskich. Ale podobno przy ogłoszeniu tego artykułu szło już i o dopuszczenie ks. Ferdynanda do burgu wiedeńskiego. Zgodność rosyjsko-austryacka miała się dobitnie i namacalnie uwydatnić przyjęciem we Wiedniu księcia Ferdynanda, na dworze carskim przyjmowanego. Ciężka zaś choroba ks. Klementyny koburskiej, matki jego, kompasya, jaką cesarz okazywał matce, mogła posłużyć szlachetnemu cesarzowi, który wiele w życiu przebaczył i przebacza, jako zrozumiały po ludzku powód, że nareszcie przyjął wzgardzonego księcia. I jestto drugie, a nieskończenie donioślejsze od artykułu *Peterb. Wiedomosti* upomnienie dla pragnących zawichrzyć Bałkany, daleko dobitniejsze nawet, niż 140.000 bitnego, sławą okrytego wojska, które sułtan gromadzi w Macedonii.

Dyplomacya rosyjska niezawodnie utorowała drogę ks. Ferdynandowi do burgu cesarskiego we Wiedniu, co jeżeli ona uczyniła, książę musiał złożyć hr. Gołuchowskiemu zapewnienia i zobowiązania w myśl podstaw, które tworzą porozumienie — i jak car, wnosząc 11 miesięcy temu, toast na cześć cesarza Franciszka Józefa, zaznaczył — „zgodność“ Rosyi z Austro-Węgrami.

A zatem mir na Bałkanach zapewniony, gabinet wiedeński poczynił może ustępstwa co do kandydatury ks. Jerzego greckiego i Rosya może całą siłę swoją znowu poświęcić sprawom dalekiego Wschodu. Wpływy swoje bowiem w krajach bałkańskich nanowo odzyskała, zjednawszy sobie napowrót Greków i jednając sobie patryarchat carogrodzki przez naleganie na Bułgaryę, aby powróciła do zgody z patryarchatem, od którego ją właśnie ona przed 20 prawie laty oderwała była.

Lud w Podhajeckiem.

I.

Od stacyi kolejowej Halicz, wjeżdża się na północny wschód w powiat podhajecki. Pierwsza wieś, którą się spotyka po drodze Tustan, ma mieć nazwę od tego, że tu kończyły się zapędy tatarskie, rozbijając się o obronny Halicz, dawniej jak wiadomo, sławne historyczne miasto, dziś lichą żydowską mieścinę.

Okolica przedstawia się pagórkowato. Wózek podróżnego z dołu do góry, z góry na dół toczy się ciągle polną drogą; nieraz znajdzie się w kotlinie, otoczonej zewsząd wiankiem wzgórz, za któremi nic nie widać, jak tylko kawałek nieba. Po polach porozrzucane tu i owdzie kępy dębów, świadczą, iż kiedyś dawniej były tu szerokie obszary lasów dębowych, z których resztki sądząc po objętości, nie bardzo stare, przechowały się jeszcze po polach i pagórkach, nieraz zupełnie nagich, lub ledwie lichą trawą porosłych. Po za wsią Horożanką pagórki się wyrównywują, gościniec polski zmienia się na krajowy, na prawo i lewo ozdobiony zielenią dębowych lasów, piękna okolica Zawałowa szeregiem większych i mniejszych pagórków i porozrzucanych wśród nich parowów zamyka krajobraz, a potem równina bitym gościńcem ciągnie się aż do Podhajec.

Na takim to terenie i wśród takiego otoczenia rozsiadł się po ubogich lepiankach lud, wśród którego od pewnego już czasu żyję i pracuję, śledząc z szczerem zajęciem jego trudy i pracę, jego położenie i obyczaje.

Mieszka ten lud bardzo prymitywnie. Ponieważ w okolicy drzewa mało, robią sobie chaty z gliny

Głównem zajęciem mieszkańców jest naturalnie uprawa roli. Żyzność gleby jest tu średnia, a uprawiają na niej owies, jęczmień, kartofle, koniczynę; nie udaje się uprawa prosa i hreczki; najlepiej zaś opłaca się uprawa tytoniu i kukurydzy; na ostatniej lepiej wychodzą jak na pszenicy. Kukurudza jeżeli się uda, łodygi jej z liściem wpadają w lecie w kolor czarny, potem dopiero żółknieją. Między kukurudzą sadzą fasolę, zwaną „piechotą“, albo dynie, które jesienią jak olbrzymie złote jabłka pięknie odbijają w słońcu. Podwójną przynoszą one korzyść: owoc ich służy za karm dla bydła, a od biedy może być i dla ludzi użytym; ziarno wytłoczone daje olej do potraw. Zebrane szpulki kukurudzy (tak nazywają szypułki opatrzone owocem), zawiesza się po zbiorze popod strzechą i suszy na nasienie; szpulki te pozaczepiane jedna o drugą w długie ściany, malowniczo się złocą w promieniach słonecznych.

Uprawa tytoniu piękny przynosi dochód, ale też i uciążliwej wymaga pracy. Uprawiają trzy gatunki: różany, palatynat i galicyjski. Dochód z tytoniu przynieść może z ćwierci morga gruntu najwyżej trzysta, najmniej pięćdziesiąt złotych. Za kilo wagi uzbieranego tytoniu płacą w fabryce, jeżeli się należycie z uprawą postępowało, 47 ct; gdy tytoń niedobrze wysechł, bierze się za kilo 16, a nawet ledwie 4 ct. Cena zależy od tego, czy liście dadzą się użyć do zawijania cygar.

Pewne dochody ciągnie też wieśniak tutejszy z chowu bydła, wcale zresztą lichego gatunku. Dla domowego pożytku bardzo popłatnym bywa chów prostych baranów i koni, o których powiadają, że są tatarskiego pochodzenia. Bardzo to nikczemne na oko stworzenia: niskie, drobne, ale wytrwałe. Za to nierogacizna, bardzo pięknie na kukurudzy wypasiona, stanowi główny produkt handlowy, obok gęsi, których przy każdym potoku bieleją spore stada. Tyle też grosza, co z tego przyjdzie, na podatek. Sprzedaż jaj pokrywa potrzeby domowe.

Lud tu też wcale niebogaty. Można powiedzieć że jedna trzecia ludności wiejskiej ma się znośnie; reszta wiedzie bardzo ciężki żywot biedaków. Są to tak zwani zagrodnicy zarobkowi. Mają tu oni zarobek bardzo niewielki. Na pańskiem polu bierze robotnik w lecie 20 do 40 ct. dziennie; w zimie 15 do 20 ct. Za robotę akordową w lecie na kopy lub na korzec potrafi robotnik zyskać i jeden złoty dziennie; tego ostatniego środka chwytają się właściciele większych obszarów, gdyż inaczej nigdyby się zbioru nie doczekali, bądź co bądź nie tyle z powodu lichej płacy, jak raczej dla ociężałości ludu do jakiejkolwiek roboty.

W stosunku prostym do pracy jest pożywienie. „Kołotniucha“, mąka kukurudziana, zasypana na wodę bez omasty, a często i bez soli, barszcz i kapusta, również często jałowe, ogórki kwaszone, zamiast chleba *pałanycia* tj. podpłomyk z mąki kukurydzianej — oto zwyczajne delicye tutejszego wieśniaka. Za to każdy gospodarz musi mieć tytoń, jeżeli nie „szwarcowany“ własny, to kupny; nie będzie jadł a palić musi. Oczywiście o mięsie i mowy nie ma, chyba na Wielkanoc i Boże Narodzenie. Średnio zamożni, używają do potraw masła i nabiału, które właśnie dlatego za pieniądze trudne są do nabycia. Takie jest mniej więcej pożywienie codzienne. Skąd wziąć na lepsze, skoro jaja sprzedają się na drobne potrzeby domowe, a świnie na podatek. W niedziele figurują na stole pierogi z mąki jęczmiennej lub pszennej poślednej ze serem i kartoflami z dodatkiem śmietany jako omasty; te uchodzą za wielki specyał, którego jeżeli chory jeść nie chce lub nie może, znak to pewny, że już nie ma nadziei o jego życiu. „On już i pierogów jeść nie chce“, mówi desperat, gdy go pytają o stan zdrowia kogoś chorego.

Co do zajęć i pracy, te kończą się na robotach około roli z końcem lata; w zimie mężczyźni młócą co latem zebrali, a ponieważ tu stodół dla braku drzewa nie ma, czynią sobie tok gdziekolwiek bądź na wolnem powietrzu. Uporawszy się z pracą około zboża, przepędzają resztę czasu na krętaninie około gospodarstwa; w braku tego zajęcia odpoczywają na przypiecku aż do wiosny. Niewiasty przędą w zimie wełnę, którą zużytkowują częścią dla siebie, częścią zaś sprzedają.

Lud bardzo jest ociężały do wszelkiego ruchu, stąd też chłopiec czy dziewczyna ani do rzemiosła, ani do służby nie idzie, bo ma wstręt do zajęcia; woli siedzieć w domu i głodować, aniżeli poszukać sobie jakiejś roboty. Chłop zasobniejszy dba przynajmniej jako tako o własne gospodarstwo, ubogi robić nie chce ani u siebie ani we dworze; goły, bosy, głodny, będzie siedział w domu i nie można znaleźć sposobu, aby go zmusić do pracy. W dodatku nie można się cieszyć lepszą przyszłością, bo młodzież więcej jeszcze leniwa od starszych, więcej odwyka od pracy. Przy takich stosunkach wielki tu kłopot ze służbą; ledwie służący trochę pobędzie, wnet mu się sprzykrzy. Napędzać do roboty — źle, bo odejdzie; nie napędzać — i to nie wiele pomoże, kaprysi we wszystkiem i szuka sposobności, byleby tylko służbę opuścić.

— Cóż to, źle ci, że odchodzisz — pyta służbodawca.

— Albo ja wiem...

— Może za ciężka ci praca?

— Nie.

— Może za mało ci jeść?

— Nie.

— Czegóż chcesz?

– Ja wolę w domu.

A i ci, co się biorą do roboty, pracują niedbale i niesporo. Brak tu wszelkiej żywości, energii, inicyatywy. Chłop zawsze powolny, ospały, drzemiący, roboty nie patrzy, strzela przy niej oczyma Bóg wie którędy, rozmyśla nad tem, aby tanim kosztem przyjść do czegoś. Jeśli chodzi o wygodę i oszczędzenie sobie wysiłku potrafi być i przebiegłym. Ospałość nie opuszcza go nawet wtedy, gdy się pali we wsi: stoi z z założonemi rękami i gapi się bezmyślnie, dopóki energiczne nawoływanie nie wyrwie go z gnuśnej bezczynności.

Powiadają, że przyczyną ociężałości jest pożywienie, zwłaszcza kukurudziana mąka, mamałygą gdzieindziej zwana. Działaniu kukurudzianki mają nawet podlegać Mazurzy, którzy w te strony zachodzą: po dłuższym czasie stają się tak leniwi, jak i miejscowi. O ile ta przyczyna może być prawdziwą, niech to rozstrzygają kompetentni.

Obok biedy, niechęć do zajęcia, wywołała przed paru laty emigracyę do Ameryki, gdzie spodziewano się znaleźć wszystko „za darmo“. Z całego powiatu wyszło do dwieście rodzin. Chętka emigrowania obecnie osłabła, gdyż od wychodźców niewesołe dochodzą głosy. Ci którzy pojechali do Brazylii, przepadli bez wieści, jak kamień w wodę wrzucony.

Daremnem okazało się zapewnienie jednego z wychodźców, dane na odjezdnem: „Jak będę w Brazylii, zaraz dam się „fortografować“; jak będę podparty w oba boki, znak, że złota pełno w obu kieszeniach — wtedy niech jedzie kto żyje; jak się będę trzymał ręką za głowę, znak, że nie ma po co jechać.“ Tymczasem ani słychu o fotografii i o pełnym nadziei awanturniku. Inni narzekają w listach, że źle im się dzieje. „Bodajby twoim dzieciom tak było, jak mnie teraz“ — pisze jeden z nich rozżalony do sąsiada, z którym często miał zatargi i przez nie właśnie zdecydował się wyjechać. Od wychodźców z Kanady dochodzą głosy, że żywot pędzą jako tako, ale dość mizernie.

Ks. Antoni Rokosz.

KRONIKA.

Lwów dnia 8 marca.

Zapiski osobiste. Marszałek krajowy St. hr. Badeni powrócił do Lwowa.

Znany literat p. Tettmajer bawi we Lwowie.

Stan zdrowia arcyks. Stefanii poprawił się do tego stopnia, że o niebezpieczeństwie nie ma mowy. Ubiegłej nocy arcyks. Stefania spała przez kilka godzin spokojnie.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w służbie utrzymywania ewidencyi katastru gruntowego geometrów ewidencyjnych II klasy: Hermana Lewkowicza w Kołomyi, Juliusza Raucha w Skałacie, Stanisława Ciechanowskiego w Staremmieście i Franciszka Zubrzyckiego w Drohobyczu, geometrami ewidencyjnymi I klasy w X klasie rangi z pozostawieniem na dotychczasowych stanowiskach służbowych.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszych inżynierów: Seweryka Ryszkowskiego z Tarnopola do Lwowa, Tom. Słomskiego z Kołomyi do Lwowa i M. Jaszczurowskiego z Tarnowa do N. Sącza, inżyn. Adama Mitschę z Przemyśla do Kołomyi, Stanisława Borelowskiego z Nowego Sącza do Przemyśla i Leonarda Czynciela z Tarnobrzega do Krakowa, wreszcie adjunkta budownictwa Eugeniusza Malisza z Krakowa do Lwowa.

Ze sfer kolejowych. Feliks Machnowski i Emil Blumenthal przyjęci zostali do służby kolejowej w dyrekcyi stanisławowskiej jako wolontaryusze. — Maszynista kolejowy Karol Kaderzabek mianowany werkmistrzem w ogrzewalni w Stanisławowie, a maszynista Franciszek Lachowicz kancelistą tamże. — Aspirant kolejowy Walenty Książek przeniesiony z Doliny do Stanisławowa. — Rewident kolejowy Ludwik Blumenthal mianowany kasyerem towarowym przy urzędzie kolejowym w Stanisławowie.

Przykre wrażenie wywarło powszechnie nieoświetlenie budynków rządowych w czasie niedzielnej iluminacyi na cześć Ojca św. Leona XIII. Wyglądało to tem dziwaczniej, iż państwo austryackie jest katolickiem — a tego rodzaju zaniedbanie nader zły wpływ wywiera, zwłaszcza na mniej inteligentną ludność, która nie jest w stanie wytłumaczyć sobie, iż dzieje się to nie z innych pobudek, jak śmiesznej, drobiazgowej oszczędności biurokratycznej. Katolicy byliby chętnie tych 100 czy 200 zł. złożyli celem rzęsistego oświetlenia tych kilkunastu budynków rządowych we Lwowie, gdyby mogli byli przypuścić, iż zarząd państwowy kraju sam tego zaniedba.

Jak zwykle. Dnia wczorajszego około godziny 4 popołudniu zawezwano pogotowie stacyi ratunkowej na ul. Kazimierzowską l. 3, gdzie Józef Zofiński, murarz zajęty naprawą muru, spadł z rusztowania z wysokości drugiego piętra. Na szczęście, oprócz nieznacznych kontuzyi, nie odniósł poważniejszego obrażenia ciała i po udzieleniu mu pierwszej pomocy, pozostawiono go opiece domowej. Powodem upadku było — jak zwykle — źle zbudowane rusztowanie.

Austryacka centralna komisya dla spraw szkolnictwa przemysłowego została zamianowana przez ministra oświaty, w porozumieniu z ministrem handlu na okres czasu do końca r. 1901. W skład tej komisyi między innymi weszli: Jerzy ks. Czartoryski z Wiązownicy, Włodzimierz hr. Dzieduszycki ze Lwowa, dr. Ferdynand Weigel z Krakowa i dr. Józef Wereszczyński, członek Wydz. krajow. we Lwowie.

Pomnik Mickiewicza, który ma stanąć w Krakowie — już wkrótce nadejdzie tam z odlewni włoskiej Nellego. Marszałek krajowy hr. Badeni podczas swej bytności przedwczoraj w Krakowie powierzył krakowskiej radzie miejskiej sprawę ustanowienia terminu, kiedy pomnik ma być odsłonięty. Rada miejska nie powzięła co do tego stanowczej decyzyi.

Dom Matejki urządzony z wierną ścisłością, tak, jak za życia mistrza, naturalnie z pewnemi drobnemi odmianami, jakich wymaga charakter muzealny otwarty został w Krakowie.

Salon przypomina chwile kiedy najlepsi znajomi odwiedzali Matejkę. I dzisiaj widzimy tu owe dobrze znane a tak cenne meble florenckie, z hebanu wykonane, inkrustowane marmurem, kryte czerwonym adamaszkiem. Na szybach małe witrażyki z XVI i XVII wieku. Na ścianie między oknami konsola z lustrem, na niej zegar z XVIII wieku i rzeźba z wosku, wykonana przez córkę p. Unierzyską, oraz stare srebrzone kandelabry. Przy jednem oknie stolik z szachami, ulubionym przedmiotem gry mistrza, przy drugiem oknie stolik z narzędziami muzycznemi ojca Matejki. W narożnikach okien pod weneckiemi lustrami z jednej strony biust Matejki, rzeźba Madeyskiego Antoniego z Petersburga, z drugiej popiersie kardynała Dunajewskiego, dzieło Hakowskiego. Na środku ściany paleta, wyp dła ze stygnących rąk mistrza przy malowaniu „Ślubów Jana Kazimierza“, otoczena wieńcem, ofiarowanym Matejce przez Warszawę 1877 roku. Tutaj złożone są mandolina, tak często spotykana w obrazach mistrza, tudzież flet i klarnet dziada Matejki.

Dalej widzimy drugą szafkę szklanną, zawierającą oryginalne piękne puchary. Ściana kończy się wielkim szkicem Matejki, ustawionym na sztaludze, a przedstawiającym Zygmunta Augusta i Barbarę; poniżej zaś szkic konia leżącego na pobojowisku z obrazu „Bitwa pod Grunwaldem“, oraz necesserek z XVIII wieku w kształcie łódki. Tutaj jeszcze widzimy rysunki Matejki; wnętrze grobu Kazimierza Wielkiego oraz rysunki Apostołów do wrót carskich cerkwi św. Norberta.)

Przy drugiej ścianie, tuż obok drzwi, znajduje się śliczny oryginalny kantorek ze szafkami i skrytkami; w jednej z nich przechowany sławny Matejki słownik, obejmujący najcenniejsze zabytki polskie przez niego zebrane i wiekami ułożone. Przy kantorku stół nakryty kloszem, a na nim słynny zegar srebrny z czasów odrodzenia, wysadzany turkusami, malachitami i perłami; miał on należeć do Zygmunta Augusta. Na tym stole jest także śliczna waza sewrska, ofiarowana przez Paryżan z powodu „Reytana“. Stół ten stoi na tle gobelinu flamandzkiego z r. 1625.

Ostatnią grupę tej drugiej ściany, dochodząc do okna, stanowi szkic „Sobieski pod Wiedniem“ z daru śp. Bolesława Wołodkiewicza, rysunki Matejki: Chrystus z ikonostasu w cerkwi św. Norberta, Betman i Kościelecki spuszczający się do kopalni wielickich, wreszcie fotel, na którym siedząc, wykonał Matejko znany swój portret do zbiorów hr. Milewskiego. U sufitu salonu wisi pająk wenecki. Tutaj też złożone wszystkie odznaki honorowe i ordery, jakie Matejko otrzymał.

Z salonu na lewo przechodzimy do sypialni Matejki. Sypialnię tworzy wąski a długi pokój, polichromowany: sufit niebieski w srebrne gwiazdy. Dzieli się na dwie połowy: w jednej stoi łóżko Matejki, na którem chorował i umarł. Nad łóżkiem kopia Matki Boskiej wedle oryginału z grobu biskupa Tomickiego, oraz krzyż z Jerozolimy z drzewa oliwnego, ustawiony na rzeźbionym krokszytnie, uchodzącym za dzieło albo Wita Stwosza, albo jednego z jego uczniów.

Część pokoju, w której stoi łóżko, tworzy poniekąd niszę, oddzieloną arkadą z gipsaturami i rzeźbami z kamienia pińczowskiego od drugiej połowy. W tej drugiej połowie znajdują się oryginalne meble z atłasowej materyi w kolorowe i srebrne desenie. W pokoju sypialnym znajduje się również wiele cennych rysunków Matejki.

Z Salonu i pokoju sypialnego przechodzimy do tylnej sali, niegdyś jadalnej, obecnie przerobionej i mieszczącej nieporównane zbiory artystyczne Matejki, bogaty aparat pomocniczy, służący mu do wiernego odtwarzania historycznego tła jego obrazów.

Ile trzeba było pracy, zabiegów znawstwa, ile wydatków, żeby zebrać tyle pamiątek przeszłości naszej, zrozumieć można dopiero zwiedzając tę salę. Matejko gromadził te zbiory nietylko jako sumienny malarz, ale jako gorący miłośnik, wielbiciel i czciciel tej przeszłości.

Sprawozdanie poselskie. W poniedziałek zdawał sprawę ze swych czynności w radzie państwa poseł przemyski Leon Chrzanowski. Zebranie wyborców pierwszej kuryi powiatu przemyskiego i jarosławskiego było bardzo liczne, a przewodniczącym wybrano ks. Czartoryskiego. Z wstępu zawierającego ogólny pogląd na sytuacyę, obecną należy podnieść, że nowa sesya parlamenth wedle zdania posła nie rokuje pracy wydatnej i dodatniej, owszem anarchiści niemieccy pozostaną i nadal w obstrukcyi, posuniętej, aż do ekstremu. Mimo to Koło polskie ma nadzieję niepłonną, iż na zasadzie samorządu i praw dziejowych każdego z krajów koronnych uda się Austryę odrodzić. Następnie poseł poruszył obszernie i rzeczowo mnogie kwestye ekonomiczne. Mówił o regulacyi rzek, szczególnie Sanu i Wisły, o zniżeniu taryf przewozowych na kolejach państwowych, o rewersach demolacyjnych, o podwyższeniu wynagrodzenia za podwody i za szkody, wyrządzone w polu, w czasie ćwiczeń wojskowych. Sprawozdanie przyjęto przychylnie i uchwalono posłowi podziękowanie za gorliwe sprawowanie mandatu.

Wypadek kolejowy. Z Chorostkowa donoszą nam: Dnia 27 lutego substytut dozorcy telegrafów Jan Pagaca, liczący lat 40 idąc torem kolejowym pomiędzy stacyami Derniawkiem i Chorostkowem, został pochwycony przez pług idący przed pociągiem i zginął na miejscu. Nieboszczyk pozostawił wdowę i dzieci. Pogrzeb odbył się w Chorostkowie dnia 1 b. m.

Morfinista. Wczoraj w Krakowie zmarł dr. Antoni Zygmunt Górnisiewicz, który od długiego czasu cierpiąc na neurastenię, zażywał morfinę. Ostatniej nocy zażył większą dozę przez nieostrożność i pomimo pomocy lekarskiej, zmarł nad ranem.

Kosztem więźniów. Przed kilku dniami stawał przed brzeżańskim sądem przysięgłych kancelista brzeżańskiego sądu obwodowego Filaret Soniewicki, oskarżony o nadużycie władzy urzędowej. Wedle aktu oskarżenia miał on żyć kosztem więźniów. Miał podrabiać kwity, na płacę dla więźniów za ich roboty, na te kwity podejmował z kasy pieniądze. Oprócz tego kazał więźniom pracować dla siebie bezpłatnie i wyrabiać bez wynagrodzenia sprzęty domowe, do tych wszystkich interesów używa pomocy więźniów żydów, których za usług sobie oddawane, wypuszczał od czasu do czasu z więzienia na świat itd. Rozprawa była wielką i długą, bo stanęło do niej 65 świadków.

Trybunałowi przewodniczył radca Sięgalewicz, a oskarzenia wnosił proknrator Rojecki. Z Rozprawy okazało się, że Soniewicki wcale żadnych kwitów nie podrabiał lecz jedynie z zarobków strącał więźniom pewien mały procent, który obracał na odnowienie kaplicy więziennej, doprowadził ją też do świetnego stanu. Więźniów używał do robót, ale nie na własną korzyść, lecz z polecenia swoich przełożonych, najwyższych w sądzie, a wreszcie nigdy żydów, skazanych na więzienie, z niego nie wypuszczał ani na chwilę. Ponieważ rozprawa wydała powyższy rezultat, więc przysięgli jednogłośnie zaprzeczyli wszystkim postawionym sobie przez trybunał pytaniom, a podsądny został natychmiast uwolniony.

Bezwyznaniowość. Trybunał administracyjny zajmował się niedawno sprawą jednego z urzędników wiedeńskiej kasy chorych, który przed kilku laty doniósł magistratowi, że przestaje być katolikiem i wraz z żoną zapisuje się na bezwyznaniowca. Minionego roku donosi ten sam urzędnik magistratowi, że postanowił syna wychować również na bezwyznaniowca i dlatego prosi o jego wykreślenie ze spisu katolików. Syn liczył lat sześć. Magistrat tej drugiej prośby urzędnika nie uwzględnił dowodząc, iż kodeks cywilny nakazuje rodzicom wychowywać dzieci religijnie i że dzieci mogą tylko wtedy zmieniać religię, nadaną im po urodzeniu się, gdy rodzice, albo przynajmniej jedno z nich zmieni religię. W danym razie tego drugiego wypadku nie ma, bo przejście na bezwyznaniowość nie jest zmianą, lecz porzuceniem i zaprzeczeniem wszelkiej pozytywnej religii. Urzędnik odwołał się od magistratu do namiestnictwa, a od niego do ministerstwa i zewsząd jednaką otrzymywał odpowiedź. Nakoniec urzędnik zaskarżył władzę do trybunału administracyjnego, który skargę uznał za nieuzasadnioną, bo wychodził z tego zapatrywania, iż bezwyznaniowość nie zawiera w sobie zmiany wyznania i że pojęcie wyznania i religii w obrębie monarchii austryackiej są identycznemi.

Bohaterska wyprawa. W tych dniach jeden z największych parowców francuskiego towarzystwa transatlantyckiego „La Champagne“ skutkiem złamania się osi śrubowej, stanął na pełnem morzu w pobliżu Terre-Neuve. Dziś parowiec jest już w miejscu bezpiecznem, mianowicie w porcie Halifax (Nowa Szkocya) przycholowany przez dwa wysłane okręty. Na uwagę zasługuje opis błądzenia po morzu szalupy okrętowej, wysłanej przez radę oficerów w celu szukania pomocy „Kapitan Poirot — pisze porucznik Unsworth — wezwał nas na ochotnika, rada bowiem oficerów uznała, iż koniecznem jest wysłanie na morze szalupy z dziesięciu ludźmi pod dowództwem oficera. Wszyscy ofiarowali się, jak jeden mąż. Wreszcie w dniu 18. lutego, w samo południe, szalupa pod mojem dowództwem odbiła od „La Champagne“ i skierowała się na południe. Morze było wzburzone, otaczała nas mgła nieprzejrzana. Dokuczało nam straszliwe zimno, tem bardziej, iż wzburzone morze zalewało nas wciąż falami tak, iż przemokliśmy do nitki, a załoga szalupy nieustannie wylewała wodę z łodzi. W dniu wyjazdu, około godz. 5. po południu, usłyszeliśmy gwizd parowca. Zaczęliśmy wołać, co sił starczyło, ale parowiec przejechał tuż obok nas nie zauważywszy szalupy z powodu mgły. Mieliśmy mięsa i sucharów na 15 dni, ale zimno, od którego kostniały nam nogi i ręce, sprawiało nam dotkliwe cierpienia. W dniu 21. znów spotkaliśmy parowiec. Zaczęliśmy puszczać race, ale znów napróżno. Kilku z nas zaczęło uskarżać się na odmrożenie nóg. Musiałem podtrzymywać odwagę załogi, która zaczęła upadać na duchu. Wreszcie w dniu 24 koło południa, spotkano parowiec „Rotterdam“, który zauważył sygnały z łodzi, zabrał załogę szalupy na pokład i sprowadził pomoc dla „La Champagne“. Gdyby nie bohaterska wyprawa dziesięciu ludzi, kto wie, coby się stało z abezwładnionym parowcem, mającym na pokładzie do 1000 pasażerów“.

Olbrzymi most. Inżynierowie zarządu kolei duńskich opracowali świeżo projekt mostu nad Małym Bełtem, jedną z cieśnin łączących Kattegat z morzem Bałtyckiem, dzielącą Fionię od Jutlandyi. Olbrzymia ta budowa wisieć ma na wysokości 180 stóp nad poziomem morza, tak, iż największe skręty będą mogły swobodnie pod mostem przechodzić. Razem z wiaduktami na lądzie, które doprowadzać będą pociągi kolejowe na wysokość mostu, ogólna długość mostu wynosić ma 4500 stóp.

Z dymem. Jak szybkim jest wzrost fabrykacyi cygar — najlepszego dowodu na to dostarczają następujące daty statystyczne. W r. 1890 wyrobiono w Austryi 1048 milionów cygar, w roku następnym już 1211 milionów, a w roku 1896 liczba wyrobionych cygar podniosła się do 2040 milionów sztuk. W Niemczech dostarczyły fabryki w 1875 r. 152.440.000 sztuk cygar, w 1892 r. cyfra ta podniosła się do 600.000.000 sztuk, ażeby wzróść w 1896 r. do miliarda. Najwięcej cygar konsumują Stany Zjednoczone, gdzie np. w 1887 r. dostarczyły tamtejsze fabryki 1,865.287.082 sztuk cygar, a w roku zeszłym aż dwa miliardy.

Dobroć nagrodzona. W Bonbury w Anglii pieką wyborne pierniki zwane Banbury-Cakes. Przed kilku dniami anglikański biskub norcesterski przejeżdżał koleją przez owo miasteczko, wysiadł na stacyi i dla krótkości przystanku polecił pierwszemu napotkanemu chłopcu kupić sobie w bufecie piernik za trzy pensy. Ponieważ biskup był dobrotliwym człowiekiem więc wyjął odrazu drugie trzy pensy i rzekł z uśmiechem do chłopca, że może i dla siebie samego kupić także piernik. Już pociąg ruszał, gdy nadbiegł zadyszany chłopiec i z pełnymi ustami zawołał do biskupa: Oto trzy pensy reszty, wasza wielebność, w bufecie był tylko jeden piernik do sprzedania!

Gazeta „Eclaireur“ wychodząca w Nicei, obwieszczając w tych dniach o przyjeździe do Nicei „sławnego powieściopisarza polskiego Henryka Sienkiewicza“, w gorących słowach rozpisała się przytem o jego

---

rych teatrach miało miejsce) występować jest już samo przez się zasługą. Lecz w tym wypadku nie w tem tylko leży ta zasługa i nie za to tylko należą się słowa uznania i wystawa cała była godną dzieła, bardzo staranną i zupełnie poprawną. Na tle pięknej szaty zewnętrznej wystąpiła również pięknie i gra naszych artystów. Nie możemy utaić, że czytając przed wystawieniem sztuki afisz, mieliśmy pewne obawy i wątpliwości.

Wątpliwości te nie dotyczyły wcale p. zedstawiciela głównej roli — p. Żelazowskiego — bo ten już od szeregu lat dał nam sposobność poznać jak umie grać i pojmować sztuki, to też i tu nie wątpiliśmy wcale, że kreacyę tę dostroi do wysokości wielu poprzednich i będzie takim, jakim go nieraz widzieliśmy, jakim go znamy — tak też w rzeczywistości było. Lecz obawy te odnosiły się do p. Bednarzewskiej, o której talencie zresztą wcale nie wątpiliśmy nigdy, mając próbni jego i jej pracowitości w wielu poprzednich sztukach. Lecz rola rusałki tak różną od innych, a wymaga takiego zasobu razem i liryzmu i siły dramatycznej, i wdzięku i grozy, że obawialiśmy się szczerze, czy siły jej nie zawiodą. Lecz z próby tej wyszła p. Bednarzewska nietylko obronną ręką, ale odniosła tryumf zupełny. Jej rusałka, nacechowana poetycznym wdziękiem i słodyczą, umiała się gdzie trzeba zdobyć w chwilach dramatycznych na należytą ekspresyą i siłę — stworzyła jednem słowem piękną, artystyczną a niezmiernie wdzięczną kreacyę, zasługującą na pełne uznanie.

Ażeby przy słowie uznania pozostać, muszę przejść wprost do p. Feldmana i Chmielińskiego, przedstawicieli dwóch wrogich sobie światów. Ten w roli pastora, który w sztuce jest najwybitniejszym reprezentantem świata ziemskiego, tamten znów niszczącego dzieła ludzkie a rozhukanego kozodoja, byli niezrównani, zrozumieli i umieli jak najwierniej i najszlachetniej spełnić intencye autora.

Nic innego powiedzieć nie umiemy o parze filozofów — wodnika i baby Jagi: p. Wysocki sprawiał wrażenie swą poprawną deklamacyą, jakiej wymagała od niego rola — p. Gostyńska grając znakomicie, umiała podkreślić w swych słowach to, co jest esencyą, główną myślą przewodnią, czem dopomagała słuchaczom w trafnem zrozumieniu sztuki; inni dostrajali się do udałej całości. Do najudatniejszych miejsc przedstawienia bezwarunkowo zaliczyć należy akt pierwszy.

Na zakończenie jeszcze jedno słówko. Dzwon zatopiony, by nie był i na scenie dzwonem zatopionym, by mógł rozbrzmiewać z niej, a nie utonął w pyle biblioteki, potrzebował poparcia publiczności. Z prawdziwą przyjemnością skonstatować należy, że publiczność umiała ocenić należycie wartość dzieła — za sobą mamy już sześć przedstawień o zapełnionym amfiteatrze, a spodziewać się należy ujrzymy jeszcze nie jedno.

Niech dzwoni nam jak najdłużej!

Eugeniusz Barwiński.

sławie i zaznacza, że „Sienkiewicz olbrzymi rozgłos pozyskał w Stanach Zjednoczonych, gdzie jego arcydzieło „Quo vadis" rozeszło się przeszło w 200.000 egzemplarzy, a bohaterka tej powieści. słodka Lygia, stała się postacią popularną, opiewaną przez poetów i odtwarzaną przez malarzy".

Los poetów angielskich nie jest bynajmniej pozazdroszczenia godny, owszem nawet bardzo smutny pod względem materyalnym. Poezye współczesnych pieweców albiońskich rozchodzą się co najwyżej w 4000 egzemplarzy, co przynosi autorowi niespełna 160 funtów sterlingów dochodu. Honorarynm takie — to przyzna każdy — jest minimalne, ale zawsze wystarcza na jakie takie utrzymanie. Są w Anglii tacy kochankowie muz, którym poezye ich przynoszą recznego dochodu zaledwie 50 funtów. Cóż mówić o innych, tuzinkowych poetach angielskich, których są tam całe legiony, a którzy faktycznie nie wiedzą nieraz, co wziąć do ust. O całe niebo wyżej od synów Apollina stoją pod względem materyalnym powieściopisarze angielscy, nieraz nawet bardzo mierni. Nierzadkie są tam przykłady, że za powieść otrzymuje autor honoraryum w kwocie 800 funtów, a jeżeli jest poczytny, to nawet dwa razy tyle. Najlepiej wychodzą angielscy autorowie dramatyczni, którym utwory ich przynoszą tysiące funtów sterlingów. A biednym poetom dają tam zamiast pieniędzy — laury, chociaż nie wiadomo, czy są oni bardzo z tego zadowoleni.

Towarzystwo łyżwiarskie lwowskie zaprasza niniejszem wszystkie pobratymcze towarzystwa w kraju do utworzenia ogólno krajowego związku towarzystw łyżwiarskich. Towarzystwo lwowskie celem urzeczywistnienia tej myśli poczyniło już kroki przygotowawcze. Zasada zamierzonej asocyacyi, polega na zacisnieniu węzłów między poszczególnemi a bliskiemi sebie co do celów towarzystwami, które w braku takiej łączności, z góry już skazane są nieraz jeśli nie na powolny zanik, to przynajmniej na zastój nieunikniony. Skoro zgłoszenia z zapowiedzią przystąpienia do przyszłego związku wpłyną do zarządu lwowskiego towarzystwa będzie jego staraniem, wygotowany a przez delegatów poszczególnych towarzystw, zaakceptowany statut związkowy, przedłożyć władzy do zatwierdzenia i zaraz potem przeprowadzić wybór zarządu i stanowcze ukonstytuowanie się nowego stowarzyszenia.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Józefy Hertrichowej, wdowy po sekretarzu b. izby obrachunkowej odprawione będzie w kościele katedralnym lwowskim 9 bm. o 10 rano.

Hygiena kuchni. P. Bronisław Koskowski, redaktor *Czasopisma aptekarskiego*, będzie miał odczyt na temat ze wszech miar interesujący: Hygiena kuchni i fałszowanie produktów spożywczych z uwzględnieniem miejscowych stosunków targowych. Odczyt ten na dochód dwu czytelń bezpłatnych odbędzie się w środę d. 9 bm. o godz. 6 wieczorem. Bilety są do nabycia w księgarni Polskiej.

Czytelnia katolicka odbędzie w środę 9 bm. o godz. 7 wiecz. walne zgromadzenie celem dokonania wyboru czterech członków zarządu.

W kasynie miejskiem odbędzie się w piątek, 11 bm. o godz. ½7 wiecz. Koncert gal. Tow. muzycznego z funduszu śp. dra Józefa Malinowskiego.

Sztuki piękne.

Wieczór kwartetowy, kilkakrotnie odkładany, odbył się w piątek w sali Towarzystwa muzycznego. Główną atrakcyą programu był kwintet Franka, niedawno zmarłego kompozytora francuskiego, poza granicami Paryża mało znanego. Kompozycya ta odznacza się, jak i poprzednie już na wieczorku odegrana, zadziwiającym polotem fantazyi, objawiającym się jednak nieco jednostronnie a to w kierunku harmonij nadzwyczaj oryginalnych, częstokroć nawet dziwacznych. Skutkiem tego oraz skutkiem wielkiego ożywienia rytmicznego kompozycye te mają w sobie coś porywającego; natomiast pod względem melodyjnym oraz kontrapunktycznym nie wytrzymują one żadnego porównania z muzyką klasyczną. Bardzo pięknym kwartetem Volkmana rozpoczęli wieczór pp. Wolfstal, Sladek, Pulikowski i Jakel. Kwartet ten pod względem inwencyi pełen gracyi, wykończeniem tematów i fakturą godnie stanąć może obok najlepszych utworów nowoczesnej muzyki kameralnej.

Wykonanie obu utworów — w kwintecie grał głos fortepianowy prof. Melcer — było w całem tego słowa znaczeniu doskonałe. Prof. Melcer siłą swego temperamentu porwał zarówno swoich towarzyszy, jak i publiczność; kwartet zaś był wykończony w najdrobniejszych szczegółach i dał ponowny dowód prawdziwie artystycznych intencyj i wielkiej, sumiennej pracy naszej drużyny kwartetowej.

Śpiew był reprezentowany przez pannę Chulawską; piękny głos tej sympatycznej śpiewaczki oraz muzykalność znane są już u nas z estrady koncertowej; niemniej jednak emisya jej wymaga jeszcze wyrównania, a deklamacya pieśni — śpiewała Noskowskiego i Niewiadomskiego — więcej subtelności. ***Br.***

Opera. Po dłuższej przerwie przedstawiono sobotę „Hugenotów" Mayerbbera — wieczorowi temu jednak nie przyświecała szczęśliwa gwiazda. Pomijając skończoną kreacyę pani Arklowej jako Walentyny i sumiennem przygotowaniem nacechowane partye Marcela (Jeromin), hr. Newersa (Górski) — wszystko zresztą utykało, a to z powodu jaskrawego braku przygotowania. Odkładamy przeto szczegółowe sprawozdanie do drugiego przedstawienia, które odbędzie się dzisiaj.

Feministki i brzydota.

Pewna feministka amerykańska domaga się odważnie dla swej płci „prawa być brzydką". Na meetingu, odbytym niedawno w Nowym Jorku, mówiła mniej więcej w te słowa: „Czy kobieta ma prawo być brzydką?" Mężczyźni odpowiadają na to odmownie. Zdaniem ich piękność jest naszym obowiązkiem. Tak przynajmniej starają się nam perswadować. Ileż głupstw wypowiedzieli na ten temat! Mimo to kategorycznie obstaję za prawem do brzydoty dla kobiet".

Zbytecznem chyba dodawać, iż mowa tu nie o ułomnościach, któremi natura obdarza wiele istot ludzkich, bynajmniej tego niepożądających. Chodzi o brzydotę nabywaną — o brzydotę, którą wytwarzają kostyumy nieestetyczne, brak starań o siebie, pogarda dla kokieteryi, wdzięku i wszelkich przewrotnych sposobów w sztuce podobania się.

Byłaby to rezolucya, wobec której spadłyby do zera wszelkie inne reformy feministek. Od czasu jak świat jest światem, kobiety zawsze starały się podobać mężczyznom. Musiały tak czynić, gdyż od tego zależało wszystko w ich życiu.

Rousseau przyznał im słuszność w swym „Emilu". „Kobieta i mężczyzna — mówi Rousseau — są stworzeni jedno dla drugiego, ale ich zależność od siebie nie jest jednakowa. Mężczyźni zależą od kobiet z racyi swych pragnień; kobiety od mężczyzn z powodu pragnień i dlatego, że ich potrzebują. Moglibyśmy łatwiej egzystować bez nich, niż one bez nas. Ażeby posiadały to, co im potrzeba, i znalazły się w odpowiedniem położeniu, trzeba żebyśmy im to wszystko dali, żebyśmy im to dać chcieli i uznali je tego godnemi. Zależą one od naszych uczuć, od ceny, jaką naznaczamy na ich usługi, od tego, jak szacujemy ich wdzięki i ich cnoty. Przez same prawo natury kobiety są na łasce mężczyzn: nie wystarcza, że są godne szacunku, trzeba żeby były szanowane, nie wystarcza, gdy są piękne, trzeba żeby się podobały".

Rousseau radzi, żeby zawsze to miano na względzie przy wychowaniu córek. Żąda on, by od najmłodszych lat uczono je wielkiej sztuki swojej płci, bez której „wszelkie starania marne dla ich szczęścia, jak i dla naszego, nie przydadzą się na nic".

Zasady Rousseau wywołały oburzenie Mary Wollestone, głośnej apostołki feminizmu. „Oni! zawsze: oni! — wołała. „Oni! zawsze: oni!" — powtarza dziś za nią rzesza feministek. I nie ulega wątpliwości, że nic nie maluje lepiej zależności jednej płci względem drugiej, od tego nieustannego starania, wytężonego często aż do uczucia przykrości, by podobać się swemu panu, rozdawcy chleba, gdyż tylko uprzywilejowane istoty domagają się szczęścia ponad zwykłą miarę, większość poprzestaje na tem, „co koniecznie potrzebne dla nich i dla ich dzieci."

Prawo do brzydoty — to wyzwolenie kobiety, to zakończenie jej bytu samicy, równouprawnienie z mężczyzną, nie to równouprawnienie fikcyjne, jakie dają dyplomy i przepisy, lecz prawdziwe, całkowite, sto razy cenniejsze od prawa głosowania powszechnego. W dniu, w którym kobieta będzie mogła powiedzieć mężczyźnie: „Nie podobam ci się? Żartuję sobie z tego!" podzieli z nim panowanie nad światem.

Łatwo pojąć, iż feministki dążą do tej zdobyczy, jako do logicznej korony, wieńczącej gmach ich teoryj. Ich celem dostarczenie kobietom środków do osiągnięcia niezależności, do zdobycia pola działania, środków do życia, a przy tem wszystkiem prawo do brzydoty byłoby najlepszym dowodem ich zwycięstwa i najświetniejszem uwieńczeniem zabiegów. Możnaby dodać, iż byłoby koniecznością. Na co piękność kobiecie zajętej interesami — „a business voman?" Czyż nie wygodniej dla niej i nie moralniej ze względu na innych, jeżeli nie będzie miała płci i zostanie istotą rodzaju nijakiego, jak zwyczajna robotnica pomiędzy mrówkami?

Powiedzieć, iż kobieta nigdy nie pożałuje tego, gdy cofać się będzie już zapóźno, byłoby to sądzić zbyt pośpiesznie. Zofia Kowalewska, głośnej sławy matematyczka, umarła z tego powodu. Nieszczęściem dla siebie zakochała się w mężczyźnie, który widział w niej istotę rodzaju nijakiego i nie miał najmniejszej ochoty ożenić się. Kowalewska wpadła w rozpacz i wkrótce potem zmarła, polecając swej przyjaciołce opisać swoją historyę, by ta posłużyła za naukę młodym pannom, którym mogłaby przyjść chętka naśladowania jej przykładu i opierania się prawom „ustanowionym przez naturę".

Przypuśćmy na chwilę, że był to wyjątek. Przypuśćmy, że natura pomyliła się, przeznaczając kobiecie los żony i matki, i że młoda panna może być zupełnie szczęśliwa i znaleźć całkowite zadowolenie, zostając kapitanem okrętu (w stanach Zjednoczonych jest już jedna kapitanowa okrętu, żeglująca na wodach Missisipi). Niestety i w tym wypadku wróżyć można, że „prawo do brzydoty" pozostanie ideałem, inaczej mówiąc iluzyą. Przypuśćmy także na chwilę, że istnieje równouprawnienie płci. Wszak uzbrojony prawem do brzydoty i równouprawniony feminizm nie zapobiegnie miłości legalnej i wszelkim dobrodziejstwom, płynącym z niej dla innych. Oratorka z New-Yorku nie pomyślała o tej stronie kwestyi, a jednak ma ona swoje znaczenie. Niepodobna zmuszać wszystkie kobiety, by zostały feministkami. Zawsze znajdzie się pewna liczba biednych istot, które będą się trzymać teoryi Rousseau'a i „prawa natury" i będą one zawsze miały pierwszeństwo przed dziewicami „wyzwolonemi z niewoli" i komenderującemi statkami pod niebem Luisiany.

A przy znanem ubóstwie moralnem mężczyzn należy się obawiać, iż wszyscy pobiegną za niemi. +

Ostatnie wiadomości.

Niektóre pisma wiedeńskie donoszą, że z okazyi jubileuszu cesarskiego cztery rodziny z arystokracyi austryackiej i cztery z węgierskiej wyniesione zostaną do godności książęcej. Dotychczas wymieniają rodziny margrabiego Pallaviciniego, br. Tassila Festeticza, hr. Nostitza, hr. Thuna, hr. Czernina i hr. Kalnokiego.

Wedle telegramów londyńskich otrzymał wychodzący w Szangaju *Merkur* od swego korespondenta w Kinkiang (w prowincyi Kiangsi) wiadomość arcyważną, jeżeli się okaże prawdziwą, a mianowicie że wicekrólowie w Nankinie i w Hukang (?) i gubernator prowincyi Horan mieli się porozumieć co do obwołania w całej dolinie Yangtsekiangu i w prowincyi Nankin niepodległości i oderwania się od cesarza chińskiego. Powodem tej zamierzonej rewolucyi ma być to, że jako gwarancyę pożyczki anglo-niemieckiej rząd oddaje cła likin (pomiędzy prowincyami), a po części je znosi, i że wogóle cła te mają pójść pod kontrolę rządu centralnego; dotychczas tworzyły one główny dochód wicekrólów.

Wedle wiadomości z Aten d. 5. bm. rosyjski admirał Skrydłow wręczył królowi greckiemu własnoręczny list cara, wyrażający przekonanie, że wszystkie mocarstwa poprą kandydaturę ks. Jerzega na gubernatora Krety. Admirał bawił u króla godzinę, poczem królowej wręczył list od carowej.

Pod przewodem sławnego inżyniera włoskiego Angelo Luzzatto, utworzył się syndykat włosko-angielski dla budowania kolei żelaznych w Chinach, zwłaszcza w prowincyi Szensi. Luzzatto bawił już długo w Syamie, gdzie znakomitego stanowiska dobił. Posłowie włoski i angielski w Pekinie z całą forsą popierają jego usiłowania. Krążownik włoski „Marco Polo" pozostanie w Chinach dla opiekowania się syndykatem włosko-angielskim i w razie potrzeby wysadzi wojsko na ląd.

Wiadomości
telefonowane i telegrafowane.

Nowy rząd.

Wiedeń d. 8 marca.

Vaterland artykuł o nowym gabinecie kończy słowami: Niechaj hr. Thun używa jakichkolwiek bądź dróg i środków dla osiągnięcia celu, zawsze pewni będziemy, że pozostanie on wierny programowi konserwatywnemu i najlepszym austryackim tradycyom i dlatego patryoci austryaccy z sympatyą śledzić będą jego akcyi.

N. fr. Presse konstatuje, że hr. Thun dąży do utworzenia takiej samej większości, o jakiej myślał hr. Badeni. Znajduje on jednak chętny posłuch u szlachty wierno-konstytucyjnej i to mimo że w skład jego większości wchodzi także katolickie stronnictwo ludowe. Nowy gabinet rozpoczyna zatem rządy pod dobremi auspicyami.

N. Fr. Presse jest wogóle widocznie korzystnie usposobioną dla nowego gabinetu, o ile widzi w nim nadzieję utworzenia nowej koalicyi. Wymienia już nawet prezydyum izby, w którego skład wejść mają Dipauli, Attems i Engel.

Wiedeń d. 8 marca.

Obecni w Wiedniu reprezentanci klubu młodoczeskiego wydali komunikat o swojem stanowisku wobec nowego gabinetu. Komunikat ten opiewa: Hr. Thun ustąpić musiał z posady namiestnika w Czechach, bo w inny sposób nie mogła się zakończyć walka pomiędzy nim a Młodoczechami. Nie sądzimy, by hr. Thun w tej walce niczego się nie był nauczył. Hr. Thun w ostatnich czasach nie wahał się okazać, że wynik walki był dla obu stron zaszczytnym i nie pozostawił rozgoryczenia.

Stanowisko Czechów do nowego prezydenta gabinetu nie da się jeszcze dziś dokładnie określić, zależy ono nie od Czechów, ale od hr. Thuna i jego programu. Stronnictwo czuje całą odpowiedzialność w chwili, kiedy rozstrzygnąć się ma struktura państwa; nie będzie się ono niczem innem kierować, jak dobrem narodu czeskiego.

Wiedeń d. 8 marca.

Wczoraj odbyło się zebranie przedstawicieli liberalnej wielkiej własności. Przybyli wybitni posłowie z Czech, Moraw, Śląska, Austryi Dolnej, Styryi, Krainy i Tyrolu. Zastanawiano się nad propozycyą objęcia przez Baernreithera stanowiska ministra w gabinecie Thuna. Zgodzono się wezwać go do przyjęcia teki z zastrzeżeniem, że ma to być teka handlu. Zawarowano sobie przytem wobec gabinetu politykę wolnej ręki.

Głosy prasy.

Wiedeń d. 8 marca.

Dzisiejsze wszystkie pisma omawiają nowo utworzony gabinet hrabiego Thuna.

Neue fr. Presse wskazuje na dziwną mięszaninę, jaką przedstawia skład nowego ministerstwa. Fakt, że utworzenie gabinetu dokonało się z tak błyskawiczną szybkością wprowadza na domysł, że ten z najrozmaitszych kamieni złożony obraz mozaikowy, żadną miarą nie może być dziełem 24 godzin, przeciwnie pozwala przypuszczać, że hr. Thun dawno już przed nominacyą swoją miał go w zanadrzu. To rzuca też pewne światło na samo przesilenie. Gabinet Gautscha byłby może niejedno zrobił inaczej i niejedno też byłoby mu się lepiej powiodło, gdyby po za plecami nie miał ciągle gotowego następcy. Mamy więc przed sobą gabinet koncentracyjny, pytanie tylko, czy sama koncentracya istnieje. Z ogłoszonych wczoraj komunikatów prawicy zdawałoby się, że raczej o wszystkiem innem może być mowa, tylko nie o koncentracyi.

Zastanawiając się nad powołaniem Baernreithera, przypomina *N. fr. Presse* podobne kombinacye (Kuenburg jako mąż zaufania lewicy niemieckiej) z czasów Taaffego i sądzi, że to, co wówczas tylko rozczarowanie przyniosło Niemcom, dziś może ich przyprawić o ciężkie i niepowetowane straty, bo przez to zrywa się solidarność Niemców. Jeżeli Baernreither puszcza się na takie awantury, jak zasiadanie w gabinecie z mężami tego pokroju, co Kaizl, Kast, Jędrzejowicz, to może stąd wynieść w najlepszym razie bolesne wspomnienie, dla Niemców jednak jest to i pozostanie zerwaniem solidarności.

Przechodząc następnie do zachowania się stronnictw niemieckich wobec hr. Thuna, pisze organ obstrukcyi, że Niemcy będą mogli zapewne ograniczyć się do parlamentarnej opozycyi (a więc co najwyżej tylko opozycya nie obstrukcya), jeżeli nowy gabinet nie będzie im nowych krzywd zadawał. Popierać go jednak nie mogą tak długo, dopóki nie stanie się im sprawiedliwość.

Fremdenblatt pisze, że przewodnią myślą Thuna jest parlamentarna kooperacya, dla uzdrowienia parlamentu. Thun jest dość silny, aby kierować stronnictwami i wskrzesić pewien oznaczony kierunek. Usiłowanie, zmierzające do wyjaśnienia powikłanych stosunków, może Thunowi powieść się tem bardziej, że gabinet i program Thuna nie mają ani jednostronnie narodowego, ani politycznego piętna.

Antysemicki *Deutsches Volksblatt* oświadcza, że stronnictwo chrześcijańsko-socyalne stoi wobec Thuna bez uprzedzenia, ale żąda od niego z całą stanowczością sprawiedliwej ugody z Węgrami.

Deutsche Ztg. zwraca się do niemieckiej wielkiej własności z zapytaniem, czy też tak wiele zmieniło się na korzyść niemieckiego ludu, że reprezentanci dwóch niemieckich stronnictw zasiadają w ministerstwie.

Reichswehr oświadcza, że Thun, skoro potrafił takich ludzi, jak Kaizla i Baernreithera skłonić do przyjęcia tek ministeryalnych, zadebiutował tem samem jako cudotwórca. *Reichswehr* wyraża życzenie, aby na tej drodze poszli za nim wszyscy dobrzy Austryacy.

Socyalistyczna *Arbeiter Zeitung* nazywa skład gabinetu Thuna taką mieszaniną, jakiej jeszcze nie było. Dzięki strach, który wczoraj jeszcze szalał w Austryi, przemienia się w łagodne uczucie spokoju. Austryi potrzebną jest polityka reform, która musi urwać stanowczo z staremi, nieużytemi tradycyami. Thun jednak, ten feudał do szpiku kości, nie dorósł do zadań historycznych, jakich obecna chwila wymaga. Dopiero po czynach możnaby są i o Thunie zmienić na lepszy. Na innem miejscu *Arb. Ztg.* pisze, że powołanie do gabinetu Baernreithera i Kaizla nie oznacza pogodzenia stronnictw sobie wrogich; jestto raczej tylko sztuczne zlepienie rozbieżnych żywiołów.

Katolicka *Vaterland* pisze, że ze składu gabinetu wynika tendencya trwania przy konstytucyi. Węgierski rząd otrzymuje w nowym gabinecie wszelkie gwarancye, co do dalszego toku akcyi ugodowej. Wobec tego gabinetu dawna większość przestanie, jeżeli nie istnieć, to w każdym razie fungować. O tyle też może obstrukcya dopatrywać się w nowym gabinecie największego ze swych dotychczasowych zwycięstw.

Praga d. 8 marca.

Młodoczeskie *Narodni Listy* piszą, że przez to, iż obok centralisty Baernreithera zasiadł w gabinecie federalista Kaizl, nie pozyskał jeszcze hr. Thun stronnictwa młodoczeskiego. Pozostanie ono na stanowisku wyczekującem.

Niemiecka *Bohemia* zaznacza, że w klubie wiernokonstytucyjnej wielkiej własności bardzo poważne głosy odzywały się przeciw wstąpieniu Baernreithera do gabinetu a tem samem i zrywaniu solidarności niemieckiej. *Bohemia* zapewnia, że klub wiernokonstytucyjnej większej własności szybko się rozluźni.

Natomiast *Prager Tagblatt* powiada, iż niewątpliwie Thun musiał dać Baernreitherowi jakieś gwarancye nienaruszalności zasad wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, skoro ten zgodził się wejść do gabinetu.

Linc d. 8 marca.

Linzer Volksblatt, organ niemieckiego ludowego stronnictwa katolickiego, nazywa Thuna konserwatywnym mężem stanu w najlepszem znaczeniu tego wyrazu. Thuna powitają radośnie ci wszyscy, którzy przejęci są prawdziwie austryacką myślą państwową sprawiedliwości i miłości w każdym kierunku.

Sytuacya.

Wiedeń d. 8 marca.

Opinia panująca w szeregach dotychczasowej prawicy parlamentarnej, na której ostatecznie hr. Thun głównie oprzeć się musi, da się tak określić: Niewątpliwie są zwolennicy, którzy w szczerem przekonaniu o wielkiem dla państwa znaczeniu zakończenia akcyi ugodowej z Węgrami, gotowi są zgodzić się na koalicyjne idee hr. Thuna. Jednakowoż gotowość ta nie ożywia całej prawicy. Prawica ma bowiem swoje zasady programowe, wyrażone w adresie — i dlatego nie może do swych szeregów przyjmować żywiołów (wiernokonstytucyjną wielką własność), które zajmują stanowisko przeciwne temu programowi. Prawica dotychczasowa tylko wtedy popierałaby rząd bezwzględnie, gdyby ten okazał silną i stanowczą wolę uporządkowania powikłanych stosunków według programu i ducha prawicy.

Praga d. 8 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego skonstatowano, że powołanie Kaizla do gabinetu nastąpiło bez wiedzy tego komitetu. Wobec dokonanego faktu nie myśli jednak stronnictwo młodoczeskie przeszkadzać p. Kaizlowi w objęciu urzędu ministra skarbu, zastrzega sobie jednak zupełną swobodę działania wobec gabinetu Thuna aż do chwili, gdy będzie znało jego program.

Wiedeń d. 8 marca.

Nie można powiedzieć, aby utworzeniem się gabinetu hr. Thuna zostały usunięte wszelkie trudności. Pewnem zdaje się być tylko, iż nie odżyje obstrukcya w takiej sile, w jakiej istniała dotychczas a pozostaną jej wierni tylko prusofile, socyaliści i inni radykali, przeciw którym Thun pójdzie ostro. Przy załatwianiu ugody do tej obstrukcyi przyłączą się jeszcze antysemici.

Ale jak obstrukcya nie odżyje w całej pełni, tak też i większość parlamentarna nie będzie już tak silnie z sobą spojona, jak to było dotychczas. Utworzą się w większości dwa stronnictwa, jedno złożone z Czechów i Polaków, drugie z niemieckich katolików i niemieckiej wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, które będą ową całość większości co chwila rozszarpywać.

Wiedeń d. 8 marca.

Komitet wykonawczy całej dotychczasowej prawicy zwołał Jaworski na czwartek 10 bm. Parlamentarna komisya Koła polskiego, jak donosiłem, odbędzie się w środę.

Wiedeń d. 8 marca.

Ks. Ferdynand bułgarski miał wczoraj popołudniu półgodzinną audyencyę u cesarza.

Wiedeń d. 8 marca.

Prokurator Wędkiewicz z Krakowa otrzymał tytuł i charakter starszego radcy sądowego. Adjunkt urzędów pomocniczych krakowskiej dyrekcyi policyi J. Kostrzewski otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną. Sędzia powiatowy Sanocki z Gwoździca zamianowany został sekretarzem sądowym w Przemyślu, kandydat notaryalny Ilasiewicz adjunktem sądowym w Mielnicy. Przeniesieni zostali adjunkci sądowi: Nehrebecki do Przemyśla, Rappo do Stryja, Fedynkiewicz do Przemyśla, Rusin do Delatyna, Mierzwiński i Stefanowicz do Czerniowiec, Kossowicz do Lwowa, Watraszyński do Złoczowa, Jaworski do Kołomyi.

Wiedeń d. 8 marca.

Austryackie biuro centralne stowarzyszenia, mającego na celu obronę ekonomicznych interesów rolnictwa i leśnictwa przy zawieraniu traktatów handlowych, ukonstytuowało się wczoraj wybierając swym prezesem ks. Auersperga, zastępcą Attemsa. Referent Hohenblum przedstawił projekt organizacyjny i oświadczył, że teorya wolnego handlu nie okazała się dobrą w praktyce; dzisiejszą więc taryfę cłową należy zastąpić minimalną taryfą cłową ochronną. Ministerstwo przyznało biuru centralnemu 10.000 zł. subwencyi. W toku dyskusyi poruszono niejednokrotnie myśl urządzenia samodzielnej sekcyi dla spraw leśnictwa i proporcyonalnej reprezentacyi krajów w biurze centralnem, ustanowienia sekcyi rolniczo-przemysłowej, oraz stworzenia austryackiej rady rolniczej. Uchwałę co do programu organizacyjnego odroczono do dzisiaj,

Praga d. 8 marca.

Wczoraj powtórzyły się na Przykopach awantury ze studentami, ale policya nie dopuściła do większych zaburzeń. — Uwięziono znowu kilka osób.

Berlin d. 8 marca.

Wedle telegramów z Chin, została już załatwiona sprawa misyonarza Homeyera, który za kantonem zraniony i obrabowany został. Sprawcy i niedbali urzędnicy będą ukarani. Wicekról złożył sowite odszkodowania i ofiarował się pośredniczyć w zakupnie trzech gruntów dla misyonarzy.

Odjazd byłego tutejszego posła chińskiego Hsü został nagle na czas nieoznaczony odłożonym. Chodzi zapewne o ważne sprawy polityczne, gdyż Hsü miał do cesarza chińskiego zlecenie, aby wedle możności wspierał swego następcę.

Paryż d. 8 marca.

Minister kolonij otrzymał depeszę o zupełnem spustoszeniu przez cyklon wyspy Mayotte u ujścia cieśniny Mozambickiej. Szkody niezmierne; mnóstwo ludzi zginęło. Francuska wyprawa do Abisynii pod wodzą Bonchamps'a, który chciał połączyć się z Bonwalotem, została w pochodzie ku Nilowi wybitą; Bonchamps poległ. Ks. Henryk Orleański ma na celu nowej wyprawy szukać połączenia z Bonwaletem.

Amsterdam d. 8 marca.

Komisya Izby posłów przyjęła znaczną większością projekt rządowy co do osobistej służby wojskowej (zniesienie zastępców), zaczem jest pewność, że także plenum Izby reformę tę przyjmie.

Berlin d. 8 marca.

Słynny korespondent *Berl. Tageblattu* Wolf donosi z Pekinu, że jak słychać, Rosya już wydzierżawiła od Chin Port Artura na 99 lat; tudzież, że rząd chiński po raz trzeci odrzucił ofertę pewnej spółki belgijskiej co do pożyczenia pięciu milionów ft. szt. na budowę centralnej kolei chińskiej Pekin-Hankow.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 8. marca 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 212·50 do 215·50. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 301·— do 306·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 374·— do 381·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 110.90. 4½% los w 50 lat 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (1. emisya) 98·— do 98·70. 4% lo. „ 4½% lat. 97·40 do 98·10. 4% los. w 56-latach 97·10 do 97·80.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·10 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 103·75 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% —·— do —·—. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50. Losy miasta Stanisławowa —·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·48 do 9·58. Półimperyał 9·46 do 9·56. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·20 do 1·28·10. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·—.

Z rynków towarowych.

— **Wiedeń** d. 8 Marca (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 10 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 363·75, węg. zakład kredytowy 381·—, angloban 160·75, lenderban 217·50, kolej państwowa 342·—, elbetal 262·25, akcye tytoniowe 133·—, alpiny 152·90, losy tureckie 58·—, dunajskie 300·50, rubie 127·62.

Wiedeń dnia 8 marca.

Notowano pszenicę na maj-czerwiec —·—, pszenicę na wiosnę 11·78 do 11·82, żyto na jesień 0·— do 0·—. żyto na wiosnę 8·76 do 8·80, owies na maj-czerwiec 0·— do 0·— owies na wiosnę 6·88 do 6·90, kukurudza na lipiec-sierp. 0· do 0·— kukurudza na maj-czerwiec 5·64 do 5·66 rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·— Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do oddania 20·30 do 20·60.

Wiedeń dnia 8 marca. (Tel. „Gaz. nar." Spęd 5690 sztuk, ceny za woły galicyjskie liche lekkie od 29 do 31, ciężkie od 32 do 34 osobliwe, prima od 35 do 36.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 8 marca.

Hotel Żorża. M. br. Błażowski, z Nowosiółek, B. br. Popper i br. Löwenstein z Wygody, A. Lisowiecki z Niegłowic, St. Janiszewski z Leszczawy, Fr. Mucher z Wiednia, G. Czerwenka z Przemyśla, F. Filips z Londynu, J. Rakowski z Hermanowic, dr. Stein, Frischauer, Hans Heim z Wiednia.

Hotel Europejski. Ks. Jabłonowski z Wołynia, ks. J. Nałęcki z Doliny, K. Alzner z Żółkwi, M. Jasińska z Krakowa, J. Chajęcki z Lubczy, ks. Poyraza z Podwołoczysk, K. Tettmayer z Krakowa, J. Polaczek z Wiednia.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Adwokat krajowy
Dr. Bronisław Ostaszewski
otworzył kancelaryę adwokacką
we Lwowie przy ul. Teatralnej l. 5

Wincenty Bielski
art. ogrodnik pejzażysta
wykształcony za granicą (Niemczech, Francyi i Belgii), dyplomowany w L'Ecole National d'Horticulture w Wersalu (Paryż) przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres ogrodnictwa wchodzące jakoto: urządzenie parków francuskich i angielskich, parterów kwiatowych, sadów, zakładów warzywnych, cieplarń, oranżeryi jak również stały nadzór nad ogrodami wszelkiego rodzaju. Adres ul Zielona 3 I p.

Skład wina Chassaing we wszystkich aptekach, szczególniej u PP. Mikolascha, Ruckera, Sklepińskiego, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego i Ehrbara we Lwowie.

9

Z pamiętnika Helenki.

Przez

Jana De La Brète.

(Ciąg dalszy.)

— Nie zajmowałem się nigdy tego rodzaju zagadnieniami — odparł sucho pan de La Platière. — Mojem zdaniem zresztą — ciągnął dalej, rzucając na mnie z ukosa spojrzenie — kobietom przydałby się nieraz mocny strumień zimnej wody, jako skuteczny środek na rozbujałą wyobraźnię i egzaltacyę.

— Co pan mówisz, drogi panie? — zawołał pan Hanveo, unosząc obie ręce w górę. — Chciałżebyś poprawiać najpiękniejsze, najdoskonalsze dzieło Stwórcy? Czyż to nie stanowi właśnie głównego powabu przedziwnej tej, nieuchwytnej istoty, że niby za dotknięciem laski czarodziejskiej zmienia się już to w lekką piankę morską, już to w szemrzącą falę, to znowu w cichą czystą krynicę?...

Dziwnie przyjemnego doznawałam uczucia słuchając obrazowych wywodów profesora. Gdy mówił, zdawało mi się, że ożywcze krople wody morskiej chłodzą moje czoło. Oko jego błyszczało młodzieńczym blaskiem, na ustach igrał wesoły uśmiech, słowem i on uległ chyba pewnego rodzaju przemianie, bo nie przypuszczam, aby oglądał go kto takim na katedrze, gdy egzaminuje studentów z paleontologii.

— Ach! — zawołał. — Oto jasna krynica, której Eros...

I czy to, aby zakończyć wymowniej rozpoczęte zdanie, czy to by wyrazić lepiej swój zachwyt, ucałował mi rękę z zapałem, którym przejął się niewątpliwie przez długie obcowanie z wygasłemi rasami.

Opiekunowi włosy zjeżyły się na głowie.

— Czy wiesz pani, kim był Ercs? — ciągnął dalej tym samym mentorskim nieco tonem. — Przypuszczam bowiem, że nie kształciłaś się w pensyonacie?

— Helenka kształciła się na jednej z pierwszych pensyj paryskich — wtrącił z godnością opiekun. — Ale możebyśmy tymczasem...

— Biedne dziecko! — zawołał pan Hanveo, nie patrząc wcale na opiekuna. — Wyobrażam sobie, jakie tam przechodziłaś męczarnie! Czego tam pewnie nie czyniono, aby zabić twoją indywidualność, stłumić wszystkie porywy naturalne, pozbawić własnego sądu, unieszczęśliwić na całe życie...

— Ależ ja nie czuję się wcale nieszczęśliwą! — zawołałam żywo.

— Doprawdy? To dziwne, bardzo dziwne. Na pensyach naszych nie wykładają przecież miłości, lecz przeciwnie, potępiają ją surowo. A jednak powinniśmy, musimy kochać, bo czemże jest życie bez miłości?

— Czy poglądy pańskie podziela kapitan Hanveo? — zapytał opiekun, sztywniejący coraz bardziej pod wrażeniem całej rozmowy.

— Piotr? — rzekł pan Hanveo z ironicznym odcieniem w głosie. — Niestety, czepiły go się różne przesądy i uprzedzenia, wpojone przez matkę. Ale dajmy temu pokój. Nie potom tu przecież przyszedł, aby obmawiać syna. Nie, nie, i ja się mogę mylić. Zresztą jest on dziś pod władzą Erosa, niech więc ten mówi za niego.

— Ależ, szanowny panie — odparł pan de La Platière — proszę pamiętać, że syn pański jest dla nas jeszcze człowiekiem niemal obcym. Kto się chce kochać, musi przedewszystkiem znać się dobrze. Czybyś pan nie raczył udać się ze mną na chwilkę rozmowy? Chciałbym omówić z panem bliżej propozycyę matrymonialną, zupełnie dla nas nieoczekiwaną, no, i przyzna pan, uczynioną w formie tak niezwykłej...

— Jestem na pańskie usługi — rzekł zakładając nogę na nogę i usadowił się wygodniej w fotelu, nie spuszczając ze mnie oka. — Jakież więc są zapatrywania pani na życie? Mów pani, mów śmiało, proszę bardzo.

Dziwny człowiek! Czułam się naprawdę zmięszaną, a z drugiej strony musiałam też użyć całej mocy, aby nie wybuchnąć śmiechem, ilekroć spojrzałam na pocieszną minę kuzynka.

— Zdaje mi się — rzekłam skromnie — że pańskim wywodom nie można nic tak dalece zarzucić.

— Spodziewam się! — co znaczy mądrość świata wobec natury, tej mistrzyni życia! — zawołał z zapałem. — A czy najpiękniejszem z praw, danych nam przez Stwórcę, nie jest miłość? Ona to oczyszcza wszystko, w jej ogniu pospolity kamień staje się szlachetnym kruszcem.

No, no, ktoby przypuszczał, że ludzie obcujący z mamutami, przemawiać będą z takim ogniem.

Opiekun kręcił się coraz niecierpliwiej na krześle.

— Czy pozwoli pan — wtrącił znowu — że pomówimy w moim pokoju?

— Z największą przyjemnością — rzekł profesor, podnosząc się wolno i niechętnie.

Konferencya trwała dość długo. Ja tymczasem rozmyślałam, jakie to figle płata życie, ile niespodzianek przynosi nam dzień jeden i jak naiwną byłam, przypuszczając, że jakimś przysmakiem kuchennym będzie można skaptować sobie uczonego paleontologa.

Gdy wrócili do salonu, pan Hanveo przysiadł się jeszcze na chwilę do mnie.

— Szanowna pani — rzekł — opiekun twój żąda koniecznie, abyś poznała dobrze mego syna, zanim mu udzielisz odpowiedzi. Mojem zdaniem jest to pomysł dość dziwny, ale trudno, skłaniam głowę i zgadzam się na wszystko.

— Ja sądzę, że przeciwnie jest to myśl bardzo rozsądna.

— Przenigdy! Najrozsądniej jest właśnie nie wdawać się w zbyt szczegółowe badanie wzajemnych swych wad i zalet, bo czyżby małżeństwa przychodziły wogóle do skutku, gdyby każdy trzymał się takiej metody? Rozumieli to najlepiej ci, którzy przedstawiali Kupidyna z przepaską na oczach, wypuszczającego strzały w świat na chybił trafił.

— Nie zbyt mi to pochlebia — odezwałam się. — Wynikałoby bowiem z tego, że syn pański ma wzrok zamroczony, patrząc na mnie.

(C. d. n.)

Pomocnika rutynowanego księgarza i ucznia

któryby ukończył co najmniej 4 klasy gimnazyalne

przyjmie zaraz

KSIĘGARNIA KATOLICKA
D.ra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

NACZYNIA hermetyczne do transportowania nabiału i wszelkie inne naczynia i przybory dla gospodarstw mlecznych poleca po cenach fabrycznych Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry)

BOLESŁAW JANKOWSKI Pracownia rusznikarska i sprzedaż broni we Lwowie ulica Czarnieckiego l. 2, poleca broń myśliwską wszelkich systemów pod gwarancyą wypróbowaną i uregulowaną. Sprzedaż łusek nabojowych, maszynek do nabijania i zakręcania. Rekonstruowane naboje, również miarki na proch zastosowane do kalibru. Wszelkie reperacye przyjmuje się pod gwarancyą.

KUPIĘ ZARAZ ładny dom z ogrodem i kilku morgami pola, przy miasteczku i kolei albo blisko tychże. O dokładne opisy proszę: „Realność" poste restante Nowy Sącz. 437

BIURO WYWIADOWCZE i ogłoszeń Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu poleca rządców, ekonomów, leśniczych, guwernantki, bony, klucznice, panny służące i wszelką inną doborową ze sprawdzonymi świadectwami służbę — i poleca się Wysokiej Szlachcie i Wielce Szan. PT. Publiczności.

STRAŻ POŻARNA ochotnicza Mielecka poszukuje kapelmistrza dla kształcenia muzyki, podając zarazem warunki. Naczelnik A. Dębicki. 442

PISARZA RUTYNOWANEGO poszukuje kancelarya adwokatów Dr. W. Bałabana i Dr. Vogla, ul. Kopernika 7, I. piętro.

1000 TUTEK nieklejonych i klejonych po złr. 1 i wyżej poleca fabryka F. Niżałowski Lwów. Przy odbiorze 5000 sztuk, poczta franco.

POSZUKUJE SIĘ do zakupna większej ilości krów młodych dojnych. Zgłaszać się do Zarządu dóbr Odnów poczta Kulików. 441

ROTUNDA futrzana i duża miednica mosiężna do sprzedania. Ulica Zimorowicza 2, dozorca wskaże.

KOCE na konie, własnej roboty, z owczej wełny, duże, ładne, w pasy czarne z pąsowem lub z żółtem, po złr. 6·50 sztuka. Dwór Łapszyn-Brzeżany.

Z OGRODEM mieszkanie o 4 pokojach i kuchni — pierwszeństwo cała mała willa — poszukuję do najęcia od kwietnia. Zgłoszenia pisemne pod A. W. B Administracya *Gazety Narodowej*.

Zarząd dóbr Trojanówka

poczta i stacya kolejowa Husiatyn, ma do sprzedania ze stacyi zarodowej buhaja pełnej krwi Bern-Simenthal, w wieku 3 lat i 10 miesięcy, cena 300 zł., oraz buhajka półkrwi tejże rasy, w wieku 2 lat, cena 100 złr.

Dwie klacze półkrwi arabskiej, jedna 4-letnia skarogniada, dobrze ujeżdżona pod wierzch i do zaprzęgu, cena 325 zł; druga 3-letnia gniada, nieujeżdżona, cena 250 złr.

Dwie klacze półkrwi angielskiej, kasztanowate, łyse, po 6 lat, doskonale ujeżdżone, cena 600 złr.

Tudzież **drób rasowy** własnego chowu, który w roku 1895 sprowadzono na rozmnożenia z Zakładu z Wiązownicy.

Gęsiory prawdziwe Emdeńskie, kolosalnej wielkości (olbrzymie), w opierzeniu białem, podobne do łabędzi, które krzyżując się z krajowemi gęsiami, dają bardzo poprawną rasę i duże okazy, cena za sztukę 5 złr.

Kaczki Peking w opierzeniu białem, wielkości krajowych gęsi, bardzo nośne i wytrwałe, cena za sztukę 3 złr.

Pantarki ciemno-popielate, cena za sztukę złr. 1·50.

Kury amerykańskie Plymuthrocks duże, w opierzeniu jastrzębiatem, najwytrwalsze i najnośniejsze z wszystkich dotychczas znanych ras cena za sztukę złr. 2·50.

Kury japońskie Langsohans w opierzeniu czarno-zielono-szklącem, olbrzymie, bardzo piękne, nośne i wytrwałe, cena za sztukę złr. 2·50.

Kury węgierskie Krzyżaki, w opierzeniu kogut biały czarno nakrapiany, kura w gzikim kolorze, są to kury ładne, wielkie i kwoki wyśmienite, bardzo nośne, cena za sztukę złr. 2·50.

Drób wysyła się za zaliczką pocztową koleją, opakowanie liczy się po własnych kosztach.

On cherche comme dame de compagnie jeune dame ou demoiselle Polonaise distinguée. Excellentes conditions. S'adresser E. F. 78 poste restante Florence (Italie).

WINA stare tokajskie

w wielkim wyborze, od złr. 2·40 do zł. 12 za szampańską flaszkę — poleca handel

St. Markiewicza
we Lwowie, Rynek l. 4?

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej
Emil Weiner
WIEN
I. Salztborgasse 3.

Bulion

świeży, parą gotowany, przewyborny po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. **Łapszyn — Brzożany.**

PIERŚCIONKI włosienne po 40 ct. i wyżej, oznaczające kajdany, wyrobu weterana, który w usługach Ojczyzny w r. 1863 wszystko stracił i dźwigał moskiewskie kajdany. Takowe są do nabycia we wszystkich pięciu handlach Wp. Ludwiga, przeważnie ul. Halicka 14.

Wszystkie spożywcze i odżywiające **środki dla dzieci**, chorych i rekonwalescentów zawsze świeże na składzie.
J. Scheinberger wdowa i Syn, Wien, VII. Mariahilferstrasse 40.
Proszę zażądać cennika. Stali rozprzedawcy wszędzie poszukiwani.

Pewny skutek

mają wypróbowane

Kaisera karmelki miętowe

na brak apetytu, ból żołądka i niestrawność.

Prawdziwe w paczkach po 20 ct. sprzedają: we Lwowie O. T. Winckklera Syn, J. Beiser apt. i Z. Rucker apt., w Stanisławowie Dr. A. Beil, w Kołomyi E. Stenzel ap., w Kamionce Karol Pilewski, w Brzeżanach A. Durst apt., w Bóbrce Zyg. Gogela, w Stryju J. Aichmüller apt.

Doskonałą kroackiego Państwa

Śliwowicę

rozsyła także w skrzynkach pocztowych po 3 butelki franco po 4 złr. za zaliczką

Hinko Kaufmann
Slivovitz-Export, Agram.

Mam za zaszczyt donieść, iż moją

Fabrykę nawozów sztucznych

przez parę lat wydzierżawioną, od Nowego roku na nowo objąłem i technicznie poprawioną oraz nowymi przyrządami uzupełnioną, prowadzić będę pod firmą:

St. Ostaszewski i Sp.
Amerykańska parowa kościarnia w Klimkówce, poczta i stacya Rymanów.

WINO własnego chowu

łagodne, dobrze wystałe, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz, Styrya.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

o. p. Zassów, poleca do kultur wiosennych **50,000.000** sadzonek leśnych, **500.000** drzew parkowych i krzewów **w 200 różnych gatunkach**, tudzież następujące nasiona leśne, przez kraj. stacyę doświadczalną w Dublanach badane. **Cena za 1 funt = 50 dkg.**: Jodła 40, limba 30, modrzew 1·40, sosna posp. 1·80, czarna 1·30, amerykańska 2·80, świerk 1·50, akacya 30, brzoza 25; dąb 8, głóg 15, głóg monogyna 30, grab 30, jawor 35, jasion 15, klon 25, olcha czarna 40, wiąz 40, żarnowiec 40. Przy odbiorze 50 klg. z jednego gatunku 5% a przy 100 klg. 10% rabat. 1.000 klg. żołędzi 125 złr.

Ilustrowane cenniki na żądanie opłatnie.

SANTAL MIDY

Najkompletniej czysty i nieszkodliwy leczy

We 48 GODZIN

najuporczywsze rzeżączki, co dawniej wymagało kilka tygodni czasu przez użycie kopaiwy, kubeby, past z opiatami i szprycowań.

We wszystkich aptekach.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp: Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Krzyżanowskiego, Ehrbara, Sklepińskiego i Beisera.

Najlepsze hygieniczne

Paryskie gumowe wyroby

poleca dla sanitarnych i chirurgicznych celów istniejąca od roku 1866 Fabryka gumowych wyrobów

J. N. SCHMEIDLER

c. i k. nadworny dostawca 2186

Wien, VII., Stiftgasse Nr. 19.

Cenniki bezpłatnie. — Wysyłka pod dyskrecyą.

KONKURS.

Zarząd Skarbu Dębickiego ogłasza niniejszem konkurs na budowę koszar pierwszej kategoryi na trzy szwadrony kawaleryi w Dębicy. Plany i kosztorysy oraz warunki konkursu wyłożone będą w kasie dóbr Dębickich od 15. b. m. Ostateczne deklaracye przyjmowane będą od dnia 24. marca r. b.

2572 **Administracya dóbr Dębickich.**



Mauthnera

sławne 2545

Nasiona jarzyn i kwiatów

w pakietach zamkniętych, urzędownie strzeżonych, zaopatrzonych sądownie upoważnioną

marką ochronną „Niedźwiedź"

oddane są w komis wszystkim większym handlom towarów mięszanych w Austryi, względnie w Galicyi.

W każdej miejscowości znajduje się w sklepie, któremu sprzedaż nasion została oddaną, szafka zawierająca 80 gatunków najbardziej używanych nasion. Jako **świeże i prawdziwe** nasiona **Edmunda Mauthnera, Budapeszt, ul. Andrassego l. 23**, należy uważać tylko takie, których oryginalne pakiety są zamknięte, zaopatrzone marką ochronną **„Niedźwiedź"** z roku 1898 i z nazwiskiem **Mauthnera**. Przyjmuję zgłoszenia na składy komisowe mych nasion z miejscowości, w których takowych jeszcze nie ma.

Naśladownictwo zastrzeżone.

Molla Proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla.

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą **„A. Moll"**.

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie **jako środek** uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 1374

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt. Z. Rucker apt.; St. Markiewicz, Musiałowicz & Janik.

Grieder'a jedwabne materye

są pod gwarancyą najlepsze, nieznoszone, ponieważ najlepiej farbowane. Przesyła nowości do sprowadzenia wprost ze składu po cenach fabrycznych oclone i ofrankowane do domu. Tysiączne listy pochwalne. Próbki w kolorach na życzenie.

Seidenstoff-Fabrik-Union 2355b

Adolf Grieder & Cie, Kgl. Hofl., Zürich (Schweiz).



ATRAMENTY LEONHARDI'ego



Naśladownictwo zastrzeżone.

Specyalność: jedynie prawdziwy

Atrament antracenowy

NAJLEPSZY na książki, akta, dokumenty i wszelkie pisma.

Tudzież rozmaite atramenty do pisania i kopiowania.

Kolorowe atramenty, do autografów, hektografów, tusze płynne dla inżynierów i szkół; atrament sproszkowany i extrakt, farby na stemple, farby do kopiowania, preparaty do znaczenia bielizny.

Płyny klej. Guma. Syndetikon. Eau de Labarraque (do wywabiania atramentu) **Lak do pakowania i Opłatki.**

AUG. LEONHARDI
Bodenbach a/E. 1561

Do nabycia w wielu handlach z przyborami do pisania w kraju i za granicą.

Wszelkie kupony

i

wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw.

galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

ODZNACZONA
srebrnym medalem na wystawie pow. 1894

PRACOWNIA POZŁOTNICZA

WALENTEGO JAKÓBIAKA

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 20

wykonuje artystycznie, szybko i po cenach umiarkowanych wszelkie wyroby w zakres pozłotnictwa wchodzące, jak

Ramy do obrazów i zwierciadeł, konsole, figury, wyzłaca i ozdabia wnętrza kościołów, salonów etc. etc.

Szczególniej poleca się Wielebnemu Duchowieństwu.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

królewsko-niderlandzki dostawca nadworny
ces. król. austrjacki dostawca nadworny, niemniej
dostawca nadworny wielu dworów europejskich

Wynand Fockink

Rok założenia 1679.

FABRYKA najlepszych, holenderskich LIKIERÓW

SKŁAD FABRYCZNY
Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.

Dla dogodności szan. odbiorców urządziliśmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdz. holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadam. 2184

Wysyłka sukna tylko dla prywatnych.

Sztuka długości 3.10 mtr., dostateczna na całe ubranie męskie, kosztuje tylko

złr. 3·10	z dobrej	prawdziwej wełny owczej
złr. 4·80	z dobrej	
złr. 7·50	z lepszej	
złr. 8·70	z lepszej	
złr. 10·50	z najlepszej	
złr. 12·40	z angielskiej	
złr. 13·95	z kamgarnu	

Sztuka na czarne salonowe ubranie 10·— złr. Materye na zarzutki od złr. 3·25 i wyżej za metr; **Loden** w pięknych kolorach za sztukę złr. 6·— i 9·95; **Peruvienne i Doskings**, materye na mundury dla urzędników państwowych i kolejowych, na sutanny i dla sędziów najlepsze **kamgarny i szewioty**, jakoteż materye **na uniformy dla straży skarbowej i żandarmów** etc. etc. rozsyła po cenach fabrycznych, znany jako rzetelny **Fabryczny skład sukna**

Kiesel-Amhof in Brünn.

Próbki gratis i franco. Pod gwarancyą te same gatunki. — **Przestroga!** Szanowna Publiczność powinna szczególnie na to uważać, że materye wprost z fabryki sprowadzone znacznie taniej kosztują aniżeli zamówione przez handel pośredni. Firma **Kiesel-Amhof w Bernie** wysyła wszystkie materye po fabrycznych cenach.

J. Friedrich & A. Beacock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa

polecają swój główny skład

farb, lakierów, pokostów, artykułów technicznych, gospodarczych i dla potrzeb domowych.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Nardoowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki,